Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 45 KRAKÓW 4 listopada 1934 R. CENA 20 GR. ROK X.

DZWON NIEDZIELNY



Wszyscy Święci i Święte Boże, przyczyńcie się za nami!

Pokój Pański.

Dlaczego cmentarze, tak ponure i nieprzyjemne dla wieku młodego, stają się ze zbliżeniem starości miłem miejscem odpoczynku? Wielu z nas w dzieciństwie bało się cmentarzy. Potem, w wieku młodzieńczym omijaliśmy je z antypatją, jak coś przypominającego nam o wstrętnym obowiązku, który jednak możemy odsunąć daleko w przyszłość.

Dopiero, gdy włosy zaczynają pobłyskiwać srebrnemi nićmi, a plecy się przygarbiają, zatrzymujemy się nieraz przed bramą cmentarną i patrzymy na nią niemal z utęsknieniem, a czasem wstępujemy nawet do tego ogrodu zmarłych, by posiedzieć na ławce koło krat jakiegoś grobu i podumać.

Idziemy ulicami miasta, na których wre życie: tramwaje i auta pędzą pełne ludzi, tłumy posuwają się wzdłuż chodników. Był czas, kiedy to wszystko nas bawiło i cieszyło, ponieważ obserwowaliśmy życie ze strony jego zewnętrznej; teraz wiemy, że olbrzymia większość tego tłumu, który zapełnia chodniki, tramwaje, autobusy i kamienice jest poruszanym przez ciężką potrzebę życiową i ugina się pod ciężarem troski. Nauczyliśmy się czytać zdania ukryte wypisane w zmarszczkach twarzy ludzkich lub w bolesnym skurczu ust zamaskowanym przez pozorny uśmiech. Dlatego więc, spotykając raptem wśród fali przechodniów powolną procesję pogrzebową, wiemy, że zdąża ona ku twierdzy, przy bramie której stoi Anioł pokoju i broni wstępu wojnie. Świat może szaleć naokoło, lecz ani trąby automobilowe, ani reklamy świetlne, ani nawoływania handlarzy wszelkiego rodzaju nigdy nie przekroczą muru, za którym zaczyna się panowanie wieczności. Takie wrażenie otrzymujemy w mieście. Może na wsi jest lepiej? Niestety! Wieś jest spokojną i pogodną tylko wówczas, gdy jest oglądaną przez okno pociągu pośpiesznego: białe chałupki tonące w kwitnących wiosną lub pozłoconych jesienią sadach, srebrna wstęga jakiejś rzeki, bydło powracające wieczorem z pastwiska, wszystko to tchnie pozornym pokojem i złudną szczęśliwością; lecz wystarczy zaglądnąć za te parkany, a tembardziej przekroczyć próg jakiegoś domu, by czar się ulotnił. Wszędzie spór o miedzę, kłótnia o spadek, proces u adwokata, płacz dzieci i przekleństwa dorosłych... I oto — na wzgórzu, nad tem morzem niedoli ludzkiej podnosi strzelistą wieżę dom Boży, kościół parafjalny, a do stóp jego tulą się groby ozdobione krzyżami pod cieniem drzew wiekowych. Jest to cmentarz na ziemi poświęconej, „Campo santo", „campo benedetto" (pole święte, pole błogosławione), jak mówią Włosi

Panuje tam pogoda nieudana, świergocą ptaki, a piła i siekiera — narzędzia chciwości ludzkiej nie mają dostępu do wierzb i brzóz płaczących. Dlatego i niejeden z nas lubi wstąpić tam na chwilę, otrzeć czoło spocone we walce o byt i pomyśleć, że już niedaleko i nam do tego ogrodu szczęśliwych. Niedługo nastąpi czas, kiedy ludzie przestaną budzić nas rano, posyłać tam, gdzie nie chce się iść, niedopuszczać tam, dokąd się chce, czegoś od nas żądać, za coś łajać i wogóle niepokoić, tylko bezradnie wzruszą ramio-

nami i powiedzą: — zmarł. Patrząc na te krzyże czujemy, jakobyśmy i swój własny krzyż oparli na chwilkę o czyjś grób, możemy więc wyprostować ramiona, posiedzieć i odetchnąć.

A jednak ,czas wstawać! Daleko czy niedaleko. trzeba dalej dźwigać swój krzyż życiowy, albowiem tylko ci spoczęli pod tem wysokiem odznaczeniem wojska Chrystusowego, którzy donieśli go do końca, do tych oto bram. Życie ma swoje wymagania, lecz jeżeli jest ono raczej podobnem do wojny wszystkich przeciw wszystkim, aniżeli do zgodnego, braterskiego pochodu ludzi, którzy dążą do wspólnego celu, jeżeli przypomina ono przedpiekle zamiast być przedsionkiem szczęśliwości obiecanej nam w niebie, jesteśmy sami temu winni: widzimy krzyże tylko na kościołach i cmentarzach, a gdzie niema tego drzewa żywota i znaku pokoju, tam i pokoju nie będzie. Jeżeli usunęliśmy krzyż z życia publicznego, a czasem i prywatnego, w miejsce jego wkroczyła wojna. Chcemy pozbyć się wszelkich ciężarów i obowiązków, a krzyż jest bądźcobądź ciężarem... Lecz biada tym, dla kogo on przestał być ciężarem słodkim, „jarzmem lekkiem"! **„Weźmicie jarzmo moje na siebie, a uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca: a znajdziecie odpoczynek duszom waszym"** (Mat. XI. 29.). A dla tych, którzy usiłują zrzucić ze swych ramion jarzmo Chrystusa, niema ani odpoczynku, ani pokoju. **S. Radziwanowski.**

Na Niedzielę dwudziestą czwartą po Świątkach.

EWANGELJA. Mat. VIII. 23—27.

Onego czasu: Gdy Jezus wszedł do łódki, weszli z nim uczniowie jego: a oto poruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż się łódka wałami okrywała, a on spał. I przystąpili do niego uczniowie jego, i obudzili go, mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Wtedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie. A ludzie dziwowali się, mówiąc: Jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?

Obraz z dzis. Ewangelji powtarza się często w dziejach Kościoła Chrystusowego. Już nie bałwany morskie chcą zatopić Łódź Piotrową — Kościół katolicki, ale potęgi szatańskie, chociaż pokonywane, gdy wzmocnią się na siłach i przygotują teren i zwerbują szeregi swych sprzymierzeńców, uderzają znów z nową zajadłością. Wiedzą, że nie zwyciężą Jezusa i Jego Kościoła, ale walkę toczą już o każdą duszę z osobna; a zatracenie choćby jednej duszy zroszonej zbawczą krwią Jezusa napawa piekło radością. Pierwszemu atakowi piekła pozwolił Chrystus Pan przejść przez siebie, bo jako wódz chciał iść sam drogą, którą poprowadzi ludzkość do zbawienia. Podziwiajmy drogi Boże! Wrogich wysiłków piekła użył Bóg na zniszczenie królestwa szatana, na zadosyćuczynienie Majestatowi Bożemu i na odkupienie ludzkości. Każdy, najmniejszy czyn Jezusa wystarczyłby, by odkupić świat. Ale Jezus, podejmując tak bolesną mękę, okazał, jak święty jest Bóg, jak straszny jest grzech, a zarazem jak wielką jest miłość Boga dla stworzenia. Zbawiciel, wydając się dla zgładzenia kary piekielnej, która nas czekała, w ręce tegoż piekła, wiedział, że nie oszczędzi Mu ono żadnej możliwej i najwyszukańszej boleści. O jak te boleści są okropne i fizycznie i duchowo! Oto otwiera je najpotworniejsza: własny apostoł nocą prowadzi na Jezusa zbirów i morderców z kijami i powrozami, kupiony przez piekło za marne srebrniki. Dla odstraszenia się od jakiejkolwiek zdrady, stawmy sobie Judasza przed oczy, bo i Jego historja, jak i Magdaleny zapisana jest w Ewangelji dla naszej nauki. Minęło 1900 lat, a ohydna zdrada jego nie zmalała w swej szkaradzie (Dalszy ciąg według Stingedera).

Noc już spowiła w uśpieniu miasto, które mordodowało nietylko swe proroki, ale i swego Boga tego dnia przed kilku godzinami ukrzyżowało. Zasnęli też o zakamieniałem sumieniu mordercy, a nawet ze szatańskiem zadowoleniem, iż przybili do krzyża znienawidzonego Nazarejczyka. Nie śpi jednak jeden człowiek, nie zaśnie, rzuca się po łożu, ucieka w noc ciemną ze swego domu i pędzi na oślep. Ziemia zda mu się palić pod stopami. Wybiegł już poza miasto... zatrzymał się dopiero na dolinie Jozafata. W głowie ma całe piekło. W znękanej wyobraźni lęgną się straszne widma, które mu zasnąć nie dały, i tu go aże przygnały. Krew i krew koło niego, to znów na górze Oliwnej, gdzie padł wzrok jego, widzi orszak z kijami, z pochodniami — o piekła! na czele on sam... W uszach ma słowa Tego, którego prowadzą: „Przyjacielu, na coś przyszedł?" Mat. 26, 50. „Judaszu, pocałowaniem wydajesz Syna człowieczego". Łuk. 22, 48. O jak te słowa dziś palą!... wczoraj był głuchy na nie. Teraz rozumie upomnienie z Ostatniej Wieczerzy: „...biada onemu człowiekowi, przez którego syn człowieczy będzie wydan: dobrze mu było, aby się był nie narodził on człowiek". Mat. 26, 24. Pozbył się przeklętych srebrników, ale wciąż słyszy ich dźwięk, który się miesza z uderzaniem biczów, młotów. Krzyczy: „Zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą". Więc słowa Psalmisty jego tyczą?... „oddał mi złem za dobre i nienawiścią za miłość... djabeł niech stanie po prawicy jego... niech wynijdzie potępiony... miłował przekleństwo, niech przyjdzie nań. A nie chciał błogosławieństwa, niech więc będzie odebrane od niego. Ps. 108, 4... Powiesił się, by skończyć mękę na ziemi. Piekło zawyło z radości; już pierwsza zdobycz jego i to zroszona krwią Jezusa; i to jaka? czyżto nie przerażające? Apostoł Jezusa.

Z wybrańca Bożego na dno piekła... Dreszcz przejmuje. Drodzy czytelnicy, nikt w jednej chwili nie staje się aniołem, ale też nikt w momencie nie stał się djabłem w ludzkiem ciele. I Judasz ani się takim zbrodniarzem nie urodził, ani się nim stał nagle. Prawda, na oko zdawaćby się mogło, że zwalił się w przepaść niespodziewanie, bo wypadki dopiero potoczyły się szybko od chwili słów Jezusa: „który macza ze mną rękę w misie, ten mnie wyda", Mat. 26, 23. na podobieństwo wieprzów opętanych przez djabła w Gerazie, które rzuciły się w morze". Mat. 8, 30. Ale ten stan wytwarzał się w nim długo. Badajmy — na Boga — nasze sumienie, czy tam niema czego w nieporządku, bo jeszcze raz zaznaczam, że historja Judasza napisana jest dla naszego zbawienia. Nie usypiajmy sumienia naszego, bo ani stan, ani godność, ani stanowisko, ani dobre imię nie uchroni nas przed potępieniem, jeżeli nie będziemy służyć Bogu z całego serca. **X. St. M.**

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

4	**listopada**	niedziela Karola Boromeusza
5	„	poniedz. Zacharjasza, Elżbiety
6	„	wtorek Leonarda
7	„	środa Engelberta b.
8	„	czwartek Gotfryda b.
9	„	piątek Teodora m.
10	„	sobota Andrzeja z Awelinu.

Św. Teresa Małgorzata od Najśw. Serca Pana Jezusa.

(Karmelitanka Bosa, kanonizowana 19, III. 1934 r.)

Przy uroczystościach kanonizacyjnych nowej Św. Teresy, powiedział Ojciec św., że posłannictwem tej Świętej jest „tchnąć zapach świętości w świat". Cel ten został częściowo osiągnięty na uroczystych trzydniowych nabożeństwach urządzonych niedawno w kościołach karmelitańskich ku czci św. Teresy Małgorzaty.

Dziwna atmosfera świętości zalegała świątynie, unosiła, się z dymem kadzideł pod stropy, biła ze słów natchnionych kaznodziei i wypełniała serca ludzi, którzy odeszli na chwilę od zajęć zwykłych i gwaru świata, by zaczerpnąć siły do życia — w miłości.

Wiadomem jest, że cechą charakterystyczną wszystkich Świętych Pańskich jest miłość; ona prowadzi do nieba wszystkie dusze wybrane. Jedynie sposób, w który się zewnętrznie objawia bywa różny, i stąd powstają różne, jeśli się tak można wyrazić — typy Świętych. W miarę potrzeby rozbudza Bóg dusze wielkich pokutników, męczenników, kaznodziei, zakonodawców, jałmużników, reformatorów — lub też pozornie małe, ciche i nieznane bliżej światu dusze; a wszyscy ci Święci bez wyjątku, po to są wyniesieni na ołtarze, ażeby służyli innym za przykład doskonałości.

Nowo kanonizowana Święta Teresa Małgorzata, Karmelitanka Bosa, spędziła nie całe sześć lat w Zakonie, nie zdziałała nic osobliwego, a jednak zasłynęła świętością zaraz po zgonie dzięki temu, że ukochała Boga najczystszą miłością, pielęgnowaniu tej miłości poświęciła życie swe, a z ust jej nie schodziło zdanie ulubionego ucznia Jezusowego, św. Jana Ewang., że „Bóg jest miłością".

Anna Marja Redi, urodzona dn. 15, VII. 1747 r. z zamożnej rodziny w Toskanji, odebrała stateczne i religijne wychowanie w domu na razie, a potem w szkole pp. Benedyktynek we Florencji. Od najmłodszych lat umiała się modlić, kochać Boga nadewszystko i utrzymywać jaknajwiększą czystość duszy. Od 7-go roku życia przystępowała do Sakramentu Pokuty i z podziwu godną dokładnością spowiadała się z najdrobniejszych nawet niedoskonałości. Od najwcześniejszych lat nie miała innego pragnienia, jak kochać Boga i zostać świętą. Miłość Boża tak szybko wzrastała w jej duszy, a miłość starszych koleżanek, przystępujących do Stołu Pańskiego, napełniał jej serce taką tęsknotą za Bogiem, że zrobiono wyjątek i pozwolono jej w 10-tym, a nie 12-tym roku życia (jak to było we zwyczaju), przystąpić do Komunji św. Jakże starannie starała się mała dziewczynka przygotować swe serduszko na tę wielką chwilę. Całą ostatnią noc przepędziła na gorącej modlitwie u stóp tabernakulum.

W szkole swoją cichością, pilnością i posłuszeństwem zwracała na siebie uwagę nie tylko zakonnic, ale i koleżanek. Żadna nie miała o to żalu do niej, że ją niejednokrotnie stawiano za przykład do naśladowania.

Przy całem swem cichem i bogomyślnem życiu, potrafiła być Anna Marja wesołą i bawić się z koleżankami ochoczo. Tylko od czasu do czasu przerywała na chwilę zabawę i mówiła do towarzyszek: „kiedy my się bawimy, Pan Jezus jest z nami i patrzy na nas", i po tych słowach znowu wracała do przerwanej gry. — Chwilą przełomową w życiu Anny Redi było wstąpienie jej koleżanki do Karmelu. Po pożegnaniu się z nią usłyszała wewnętrzny głos mówiący do niej: „Jestem Teresa od Jezusa, chcę Cię mieć pośród moich córek". Przejęta do głębi temi słowy, udała się Anna zaraz na modlitwę, ażeby poradzić się Pana Jezusa, co ma czynić. U stóp Tabernaculum usłyszała tenże głos, wzywający ją do wstąpienia w szeregi córek św. Teresy.

Szczęśliwa nad wyraz i zdecydowana, powróciła do swych zajęć, nie zwierzając się przed nikim ze swego powołania. Nawet ojcu rodzonemu, z którym żyła w najściślejszej duchowej przyjaźni i który był jej kierownikiem duchowym, w danym wypadku nie powiedziała nic, zachowując w sercu swą najcudniejszą tajemnicę.

Po powrocie do domu z pensjonatu, wiodła Anna Marja życie raczej zakonne, pozostawiając matce troskę o swoje ubranie. Sama modliła się dużo i oddawała różnym, znanym jej praktykom i umartwieniom, chcąc się dobrze przygotować do życia w najsurowszym zakonie.



Św. Teresa Małgorzata od Najśw. Serca P. Jezusa, Karmelitanka bosa.

Z dniem ukończenia 17-u lat życia wyznała rodzicom swe zamiary, a oni, jako dobrzy chrześcijanie, nie odmówili ukochanemu dziecku błogosławieństwa i ze szczerego serca złożyli z niej Bogu ofiarę. Sam p. Redi odwiózł córkę do klasztoru SS. Karmelitanek Bosych we Florencji.

W zakonie otrzymała młoda kandydatka przy obłóczynach imię Teresy Małgorzaty od Najśw. Serca Pana Jezusa; stała się w ten sposób jeszcze bardziej własnością Najświętszego Serca Bożego, które od zarania życia kochała.

Wzorowe życie zakonne tej młodej Siostrzyczki wzbudzało podziw przełożonych. Szczególny dar modlitwy, zamiłowanie i cześć niezwykła do wszystkiego, co Bogu było poświęcone, oraz duch pokuty i umartwienia, cechował jej życie. S. Mistrzyni, widząc, jak cenny skarb Bóg jej opiece powierzył, starała się umocnić tę wybraną duszę na drodze doskonałości i cnót zakonnych, okazując jej szczególną su-

Akcja Katolicka to nie same święta, obchody i akademje, ale codzienna niebłyskotliwa praca i apostołowanie w swem otoczeniu, by wszystkich do Chrystusa przyprowadzić, by wszystko w Chrystusie odrodzić.

rowość w obejściu. S. Teresa Małgorzata przyjmowała wszystkie próby z najgłębszą pokorą, którą doprowadziła do zupełnej wzgardy siebie; kiedy się zbliżał czas złożenia św. Profesji, młoda nowicjuszka uważała ewentualne usunięcie jej z zakonu i nie dopuszczenie do ślubów, za zupełnie możliwe i zasłużone.

Piękna dusza św. Teresy szybkim krokiem zmierzała do uświęcenia się.

Mając w zakonie polecone zajmowanie się choremi w infirmerji, oddała się z zupełnem samozaparciem tym chrześcijańskim obowiązkom.

Bóg zrządził, że epidemja grypy dotknęła zakon. Dużo Sióstr ciężko zachorowało i wymagało szczególnej troskliwości. Św. Teresa miłością swą, poświęceniem i nadludzką nieraz pracą, osładzała chorym dnie próby. Mimo licznych zajęć znajdowała zawsze czas na odmówienie przynajmniej officium w chórze i na przyjęcie Pana Jezusa w Komunji św. Nieraz prosto od łóżka chorej biegła na niebiańską ucztę, tłómacząc Siostrom, że jej zajęcia są najlepszem do tego przygotowaniem.

Szybko dojrzała jej dusza do nieba. 4 marca 1770 r., w szóstym roku pobytu w Zakonie, usłyszała św. Teresa Małgorzata wołanie Boże. Wiedziona wewnętrznem przeczuciem śmierci odbyła dnia tego bardzo szczegółową spowiedź, a nazajutrz po raz ostatni przyjęła Pana Jezusa w Komunji św. Wieczorem, 5 marca, kiedy w samotności spożywała spóźnioną wieczerzę w refektarzu, nawiedził ją Pan Jezus strasznemi bólami, wywołanemi skrętem kiszek. Półtora dnia przeżyła święta Siostra w okrutnych męczarniach, budując otoczenie nietylko swem bohaterstwem w znoszeniu cierpień, ale wielką miłością Boga i bliźniego.

Dziewicze jej ciało długi czas po śmierci wydawało dziwną, nieznaną woń, a po 160 latach okazało się tym, którzy trumnę otwarli, nie zniszczone, tylko nieco wyschnięte.

Proces beatyfikacyjny, na mocy dziejących się cudów rozpoczął się w kilka lat po zgonie. Wskutek jednak politycznych zamieszek, cała ta sprawa uległa gruntownemu opóźnieniu.

Bóg w Swej Wszechmocy zrządził jednak, że kanonizacja doszła do skutku i to w czasie, kiedy ludzkość o miłości Boga najbardziej zda się zapomniała.

Św. Teresa Małgorzata, w króciutkiem swem życiu zakonnem żadnych czynów nadzwyczajnych nie dokonała; nie zostawiła po sobie nawet opisu swego bogatego życia wewnętrznego. A jednak Kościół wyniósł ją na ołtarze. Dlaczego? Bo życiem swem całem, pracą i słowem głosiła jedno, że ,,Bóg jest miłością". Dla tej miłości żyła, pracowała. Dla niej wyrzekła się siebie, wyniszczyła w sobie wszelki ślad egoizmu i poszanowania swojej osoby, a wtedy Bóg wszechwładnie zapanował w jej duszy.

Hasło św. Teresy Małgorzaty: ,,Bóg jest miłością", powinno rozbrzmiewać i dzisiaj wśród świata. *,,Bóg jest miłością"* — wołać musimy tym, których troska o byt materjalny, choroby i klęski życia przytłaczają. Ufajcie! Nie traćcie wiary, bo Bóg, który was doświadcza, sam jest miłością i wszystko czyni z miłości — choć może tego nie rozumiecie.

,,Bóg jest miłością" — przypominajmy tym, którzy pracując w zbożnych dziełach szukają przedewszystkiem siebie i owoców pracy, a zapominają, że muszą dać Bogu przedewszystkiem serce wypróżnione i wolę rozpaloną chęcią ukochania Boga dla Boga.

,,Bóg jest miłością" mówi św. Teresa Małgorzata i do tych, którzy pokrewni jej duchem życie swe Bogu oddali, ale i w tej ofierze szukają przedewszystkiem siebie i swojej woli.

Módlmy się wszyscy, za przyczyną św. Teresy Małgorzaty, ażeby ludzkość cała zrozumiała, że Bóg jest miłością i że tylko miłość może dojść do zjednoczenia z miłością najczystszą, którą jest Bóg. Wtedy życie nasze nabierze innej wartości, i, jak mówi św. Teresa z Avila: ,,Miłość zamknie nam oczy na to, co dajemy Bogu, by nam je otworzyć na to tylko, co będziemy odbierać". *N.*

To co najważniejsze.

Jednem z bardzo ważnych środków pobudzenia działalności Akcji Katolickiej, ujednostajnienia jej pracy i zaznajamiania z nią wszystkich członków A. K., jest dokładne czytanie organu A. K., którem jest ,,Dzwon niedzielny".

Samo jednak czytanie nie wystarcza. Tak jak w dobrej rodzinie wszyscy członkowie dzielą się między sobą wszystkiemi swemi przeżyciami, dobremi czy złemi wiadomościami, wynikami pracy tak dodatniemi jak i ujemnemi, pamiętając że wspólna radość jest podwójną radością, a wspólny smutek mniejszym smutkiem, tak i członkowie A. K. powinni dzielić się z Dzwonem wiadomościami, co zrobili, co zamierzają zrobić, podawać trudności w działalności powodowane czyto przez ludzi swoich czy nieżyczliwych, radzić się w sprawach poszczególnych. Korespondencje winny zawierać tylko stwierdzone fakta, a nigdy pogłoski, powinny być bezstronne i niedługie. Należy pamiętać, że Redakcja nie musi umieszczać wszystkich korespondencyj, ale zrobi z nich albo bezpośredni użytek, lub odda je Instytutowi Akcji Katol. do załatwienia. To będzie pierwszy krok do nawiązania kontaktu (łączności) między czytelnikami a redakcją.

Aby dziennik mógł mieć powodzenie u czytelników musi on poznać upodobania i życzenia tychże. Dlatego niech czytelnicy piszą jaką treść winien zawierać ten tygodnik, jakie wiadomości chcieliby w nim znaleźć. Zaznaczam, że oprócz artykułów fachowych tygodnik będzie umieszczał tylko artykuły pisane w duchu czysto katolickim.

Zadaniem Waszem i naszem jest dążenie, aby Dzw. Niedz. nietylko rozszerzył swoją pojemność, ale aby stał się prawdziwym przyjacielem czytelników katolickich którego z utęsknieniem oczekują. Przy poparciu członków A. K., powinniśmy to zrobić w najkrótszym czasie. *L.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Sodal. Ak. komunikat otrzymaliśmy zapóźno. **SS.** wiersz nie nadaje się do druku. Lepiej się kształcić w prozie.

Punktualne wpłacanie prenumeraty przez abonentów jest podstawą istnienia i rozwoju prasy katolickiej.



Ojciec św. wygłasza przez radjo przemówienie na otwarcie Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires.

Walka z niemoralnemi filmami w Ameryce.

Od kilku miesięcy rozwija się w Stanach Zjednoczonych walka przeciw filmom niemoralnym jakie wychodzą ze studjo w Hollywood.

„Krzyżowcy obrony moralności" w kinie zobowiązują się, jak donosi francuska „La Croix", nie tylko nie uczęszczać do kin, gdzie przesuwają się godne potępienia filmy, ale i nakłaniać swych przyjaciół i znajomych by na takie filmy nie uczęszczali.

Bojkotem tym i publiczną propagandą przeciw złym filmom dotknięci są przedewszystkiem właściciele kin, ale i wielkie koncerny producentów.

Walka ta została zainicjonowana przez Episkopat amerykański, który zwołał specjalny kongres w którym wzięli udział przedstawiciele ważniejszych wytwórni kinowych. Zjazd Episkopatu wyłonił specjalny komitet do walki ze złemi filmami, a arcybiskup miasta Cincinnati J. E. Ks. Mc. Nicholas przyjął godność prezesa tej nowej legji. Legja ta liczy już ponad miljon członków rekrutujących się nie tylko z kół katolickich, ale i z pośród protestantów i związków żydowskich.

Ruch ten, który wzrasta z każdym dniem, wielce jest nie na rękę wytwórcom filmowym. Kilku z nich starało się przeciwstawić się ruchowi, większość jednak roztropnie postanowiła dostosować się do żądań wysuniętych przez ruch i zaprzestać produkcji niewłaściwych filmów.

I tak wytwornie „Paramount" i Metro-Geldwyn zaprzestały produkcji filmów, w które włożyły już ponad pół miljona dolarów. To znów jedna ze znanych artystek filmowych rozwiązała kontrakt z wytwórnią, która zaangażowała ją do niestosownego filmu. Widzimy więc, że zorganizowana, stanowcza postawa może spowodować dosadne zmiany i zmusić procudentów zbytnio żerujących na namiętności ludzkiej, do uwzględniania norm moralności.

U nas w Krakowie daje się zauważyć w niektórych kinach dziwna bezceremonjalność na tem polu. Od pewnego czasu wystawia się szereg filmów pikantnych erotycznych, które reklamuje się nieodpowiedniemi afiszami i fotosami. To bagatelizowanie sobie moralnych uczuć ludności katolickiej naszego miasta musi doprowadzić w końcu do ruchu, któremu Ameryka północna dała początek. *Sekcja walki z demoralizacją, (Kraków, ul. Sienna 5) apeluje do panów właścicieli kin, by przez odpowiedni dobór filmów i właściwą reklamę starali się nie dawać powodu do podobnych wystąpień w naszem mieście.*

Testament Jadwigi.

Podczas ostatnich obrad w Genewie Ligi Narodów, tamtejsza organizacja „Cercle Catholique" zaprosiła na uroczyste zebranie grono najwybitniejszych osobistości ze świata dyplomatycznego, wyższego duchowieństwa i działaczy katolickich. Mówcą generalnym wybrany został stały delegat Polski przy Lidze Narodów, hr. Edward Raczyński z Poznania. Warto w krótkiem streszczeniu podać bodaj jeden ustęp z jego mowy, w której starał się wykazać, jak wielką rolę idea katolicka odegrała w powstaniu Państwa Polskiego :

Polska powstała pod znakiem Krzyża. Weszła do historji przez swe nawrócenie na chrześcijaństwo rzymskie. W wiekach średnich z mapy Europy nie zniknęła tylko dlatego, że była nietylko koncepcją polityczną, ale i prowincją kościelną. Arcybiskupstwo gnieźnieńskie, od którego zależały wszystkie biskupstwa polskie, to symbol wspólnej wiary i to pozwoliło idei narodowej polskiej, tak blisko związanej z ideą katolicyzmu, nietylko przetrwać, ale i okazać się w tak wspaniałych porywach, jak bitwa pod Legnicą, w której zginął Henryk Pobożny jako bohater broniący chrześcijaństwa. Węzeł ten łączący wszystkie księstwa polskie, pozwolił Łokietkowi i Kazimierzowi Wielkiemu odbudować jedność państwa, a Jadwidze dokonać dzieła, które uczyniło z Polski największe mocarstwo na wschodzie Europy i dało jej misję, którą spełnialiśmy przez wieki i z której jeszcze dziś jesteśmy dumni. Ofiara Jadwigi uczyniła z Polski nietylko najpotężniejsze mocarstwo ówczesnej Europy, ale nawróciła na chrześcijaństwo pogańską ludność wschodu Europy. Litwini, którzy widzieli tylko wroga w Krzyżu, z radością pokłonili się przed nim, gdy go ujrzeli w białych rękach małżonki ich księcia. Rzeczpospolita polsko-litewska narodziła się z tego podboju czysto duchowego i tak wybitnie harmonizującego z doktryną uniwersalizmu chrześcijańskiego. Do końca wieku XVII Rzeczpospolita pozostaje wierną testamentowi Jadwigi. Stanowi ona zaporę przed barbarzyństwem ze wschodu, a jest zarazem promieniejącym ośrodkiem wiary chrześcijańskiej i cywilizacji łacińskiej. Dzięki niej granice Europy przesuwają się od Wisły poza Dniepr i Dźwinę. Jej żołnierze z ryngrafem Matki Boskiej na piersi umierają w bohaterskiej walce jak prawdziwi żołnierze Chrystusowi, jej królowie myślą mniej o konsolidacji wewnętrznej królestwa i zaokrągleniu jego granic, aniżeli o unji Kościołów, o rozprzestrzenieniu katolicyzmu na wschodzie Europy i obronie chrześcijaństwa. W tej wielkiej epoce historji swej pozostaje Polska zawsze wierną i posłuszną córką Kościoła i tej wierności poświęca nieraz nawet swą rację stanu. Kiedy Ludwik XIV ofiaruje Janowi III-mu Prusy Wschodnie i Śląsk jako cenę jego neutralności w walce cesarza Austrji z Turkami, Polska się poświęca, odrzuca te oferty i — wierna testamentowi Jadwigi, idzie bronić Krzyża pod Wiedniem, by złamać nazawsze rozpęd ofenzywy najzacieklejszych i najpotężniejszych nieprzyjaciół chrześcijaństwa.

Przestroga dla wychowawców.

Dotychczas urządzane publicznie przez Towarzystwo „Trzeźwość" kursy i luźne wykłady zwracały uwagę na plagę alkoholizmu, która niestety dociera nawet do dziatwy szkolnej, jak o tem świadczą przerażające w swych wynikach ankiety katechetów i nauczycieli w różnych dzielnicach Polski. Mało było tej klęski, bo oto w ostatnich latach zauważono inny, równie groźny objaw, w niektórych szkołach, a mianowicie używanie przez dzieci eteru. Właśnie w tych dniach ukazała się broszura wydana przez Towarzystwo „Trzeźwość" z zasiłku Ministerstwa Opieki Społecznej i z przedmową dyrektora Państwowego Zakładu Higjeny, p. t. „Narkomanje w szkole". Autor jej, długoletni pedagog, p. Kazimierz Hrabin, jako dyrektor szkół przeprowadził wśród uczniów w umiejętny sposób badania w sprawie alkoholizmu i eteryzmu, a wyniki ich przedstawił w postaci kilkunastu tablic z wykresami nadającemi się świetnie do objaśniania odczytów. Cyfry które mówią o tem, do jakich rozmiarów doszło już gdzieniegdzie picie eteru przez dzieci, i o tem, że zdarzają się rodzice, którzy swoje dzieci eterem upijają — są tak wymowne, że wychowawcy powinniby zainteresować się gorąco tą sprawą i zabrać się do walki z nowem niebezpieczeństwem. Szersza publiczność dowiaduje się o nowej manji oszałamiania się eterem z gazet, przynoszących codzień jakieś nowiny o przytrzymaniu przemytników, lub potajemnej fabrykacji eteru, którym handlować nie wolno. Dobrze się stało, że sprawą eteryzmu młodzieży szkolnej zajął się już Departament Służby Zdrowia i że Tow. „Trzeźwość" wszczęło akcję zainteresowania tem władz szkolnych i świata nauczycielskiego.

W Krakowie „Trzeźwość" urządzi 5-go listopada o godzinie 6-ej w Domu Katolickim dla rodziców i wychowawców referat zbiorowy p. t. „Narkomanje w szkole". Prelegentami będą prezes K. Kalinowski, referent Ministerstwa Opieki Społecznej J. Szymański i autor omawianej tu broszury, dyr. K. Hrabin. Wstęp bezpłatny.

ZAWIADOMIENIA.

Matka Łaski Bożej.

Czem dla nas Polaków jest Matka Boża z Jasnej Góry, Która jako Królowa Korony Polskiej od wieków rozdaje łaski Narodowi Polskiemu, — tem dla mieszkańców Włoch jest N. P. Marja czczona jako Madonna z Caravagio.

Z okazji 500-set letniej uroczystości w Caravagio, które odbyły się z olbrzymim przepychem, — Naród Włoski wydał film, którego tematem są prawdziwe zdarzenia związane z tą cudami słynącą Madonną. — Film jest dramatem kobiety, która przeszła gehennę życia i ratunek znalazła w łasce Matki Bożej. — Film ten udał się w całem tego słowa znaczeniu. Treść jest tak ciekawie ujęta, iż film ogląda się od początku do końca z wzrastającem zainteresowaniem.

Zdawałoby się, że największym trudem w filmie religijnym będzie ukazanie na ekranie postaci N. P. Marji. W filmie „Matka Łaski Bożej" reżyser potrafił ująć scenę pojawienia się Madonny w sposób tak pełen uduchowienia i godności, iż widz w chwili ukazania wizji wpatrzony w postać Matki Bożej przeżywa chwile niezwykłego wzruszenia religijnego.

Obraz „Matka Łaski Bożej" ukaże się wkrótce nna ekranie kina „Świt" i ucieszy wszystkich czcicieli N. P. Marji.

Zjazd „Orenburczyków". W Warszawie 11-go listopada odbędzie się zjazd Polaków, których na czas wojny internowano w Orenburgu nad Uralem, na granicy Europy i Azji w liczbie kilkunastu tysięcy. W Krakowie zgłosić się można w tej sprawie do prezesa Komitetu p. Kaz. Kalinowskiego, Garbarska 14, tel. 140,71.

Wincenty Kuglin.

PIERWSZA POCHWAŁA.

(Z życia rekrutów).

Antka pożegnała matka ze łzami w oczach, kiedy odchodził do wojska. Na jego twarzy malowało się pewne przygnębienie. Bo, jakże?... Od dziecka wychowywał się pod czułą i troskliwą opieką matki i każdy zarobiony grosz oddawał — wiedząc dobrze, że w życiu najlepiej ocenia pracę i wysiłek matczyne serce.

We wsi rodzinnej był lubiany wśród kolegów, mimo, że nie trwonił pieniędzy na „pijatykę" i zabawy, ponieważ Antek był kolegą solidnym, prawdomównym i nieobłudnym. Bywało nieraz, że szedł kolegom z pomocą w różnych sprawach i niejeden był mu winien parę groszy, o które Antek nie upominał się nigdy. — Tylko więcej złośliwi wrogowie jego wydrwiwali, że przykazania kościelne spełniał solidnie i nie brakło go żadnej niedzieli w kościele. Antek nie robił sobie nic z tego, gdyż wiedział, że każdy człowiek, choćby i najlepszy ma wrogów.

Dzisiaj odjeżdżał do wojska. Ojciec odwiózł go furą na stację i grono kolegów pożegnało go na długie miesiące, życząc mu, jaknajlepiej — i rychłego powrotu.

Pociąg unosił Antka z szybkością, aż mu w oczach mieniły się rozległe pola, łąki, wsie i ogrody. Wreszcie dojechał na miejsce przeznaczenia. Takich, jak on — rekrutów była bardzo duża ilość, która z kuframi i tłumokami wysunęła się na stację kolejową. Tu już stali wojskowi i żandarmerja, która wypytywała do jakiego pułku każdy z osobna przydzielony, a potem zebrano wszystkich pod jedną komendę i poprowadzono przez miasto.

Antek czuł się nieswojo. Niósł kufer na ramieniu, milcząc. Obok niego gromadnie kroczyli rekruci-cywile. Prowadził wojskowy, widocznie jakiś starszy, gdyż miał na ramionach po trzy srebrne paski.

Zaprowadzono ich wreszcie do koszar.

W koszarach — naprawdę urwanie głowy... Obcinanie włosów maszynką, przebieranie się w mundury fasowane, wypychanie sienników, szorowanie podłóg piaskiem. Jednem słowem: roboty było bardzo dużo. A tu już kapral-drużynowy krzyczy: „że rekruty zamazane, myślą jeszcze o babci, zamiast prędko brać się do roboty". — Bo rzeczywiście — po salach wałęsano się z kąta w kąt, z nosami opuszczonemi, mało mówiąc do siebie. A strach opanował wszystkich nadzwyczajny.

Dzień za dniem pędził galopadą i ani spostrzec się było można, jak z rekrutów zrobiono wojsko i w koszarach zapanował duch wesołości. Ale, ażeby wesołość trwała, musi być jakiś objekt, t. j. „ofiara", na której ostrzą sobie języki.

Zdarzyło się, że dowcipniś jakiś zauważył, jak po capstrzyku, kiedy pogasły światła po salach, Antek klęczał przed łóżkiem i odmawiał modlitwę. Nazajutrz, po zajęciach wytworzyła się dyskusja ożywiona na ten temat. Cała drużyna podzieliła się na dwa obozy niejako. Jedni byli za Antkiem, a drudzy contra... Jak zawsze, dowcip ironiczny zwycięża — i z Antka naśmiewano się, że mało mu „śpiewanej modlitwy w szeregu" przed spaniem, więc odmawia modlitwę przed łóżkiem. Antek nie bronił się wcale tylko rzekł: „o jacy niemądrzy jesteście!" To już zgniewało wszystkich i Antek stał się ofiarą ostrych dowcipów na sali. Nawet drużynowy nie bronił go idąc za głosem ogółu — jednak pchał Antka do najgorszych robót, aby przekonać się, czy jest leniuchem, czy nie?

Pewnego razu „sala" miała wyznaczony kurytarz do szorowania wiechciami. Antek otrzymał miejsce najbardziej zabłocone. Kapral popędzał do roboty, jednak żołnierze ociągali się, szukając słomy, wody, szczotek i t. d. — i t. d. Antek z miejsca wziął się do roboty i szorował. Odcinek dla niego wyznaczony, ukończył i zameldował. Dostał zato inną robotę przed rejonem kompanji.

Kiedy kurytarz wysechł, przechodził dowódca kompanji — kapitan i uderzyło go w oczy, że jeden koniec kurytarza wymyty jest lepiej, aniżeli całość. Zapytał więc drużynowego, kto tu mył? — Zawołano Antka. Antek, czerwony, jak burak, wyprężył się i zameldował: „rekrut Piszczałka Antoni, melduję się posłusznie na rozkaz — panie kapitanie!" — a serce mu waliło w piersiach, jak młot kowalski w kowadło.

— Wyście Piszczałka szorowali ten kawał kurytarza? — spytał kapitan.

— Ja panie kapitanie!

— Doskonale! Dobry z was żołnierz i pracowity. A, jak mu tam jest na drużynie — kapralu? — Zapytał dowódca drużynowego.

— Koledzy, panie kapitanie żyją nie bardzo z nim w zgodzie, gdyż razi ich to, że po capstrzyku odmawia sobie modlitwę, klęcząc przed łóżkiem.

Antek czerwony był jak ogień.

— Acha! Dobrze! Odezwał się kapitan i odszedł do kancelarji.

Antek odmaszerował, ale serce tłukło się w nim, jak ptak w klatce. Wyrzucał sobie, że przez niego powiedział kapral na kolegów...

Wieczorem, przy rozkazie, kiedy cała kompanja stała w dwuszeregu, zjawił się także dowódca kompanji. Wiadomem było wszystkim, że pan kapitan rozmawiał z Antkiem.

Po odczytaniu rozkazu kapitan przemówił do kompanji: „Moi chłopcy! Spotkała mnie rzecz bardzo przykra z waszej strony, gdyż dowiedziałem się, że w 3-ciej drużynie niema solidarności i koleżeństwa. Między wami jest wasz kolega rekrut Piszczałka, z którego stroicie sobie żarty niestosowne, z powodu jego pobożności. To jest z waszej strony brzydko i niedopuszczalne... Wojsko bez Boga nie byłoby wojskiem, ale bandą, w której znajdują się ludzie poto tylko, aby odbyć obowiązek obywatelski z musu, bez ambicji, pracy i poświęcenia. Rekruta Piszczałkę poznałem właśnie po jego pracy. Zawstydził was. W nagrodę więc rekrut Piszczałka nie będzie używany do żadnych robót, aż do odwołania, a w niedzielę otrzymuje pierwszy z was przepustkę do domu".

Dowódca odszedł z miną naprawdę oburzoną, a rekrutom zrobiło się niesmacznie. Po rozejściu się otoczyli wkoło Antka i przyrzekli, że będą żyć z nim w jaknajlepszej zgodzie.

A Antek przepraszał wszystkich, że to nie z jego winy zbeształ dowódca 3-cią drużynę, że on temu nic nie winien — a w końcu łzy napłynęły mu do ócz. Rozbawiło to wszystkich i rozrzewniło do tego stopnia, że porwali Antka na ręce z okrzykiem: „niech żyje nasz najlepszy kolega!" — i wnieśli go na salę...

Nasze Dzieci.

Niewinność dziecka.

Nie wiem, czy wszystkie zdajemy sobie dobrze sprawę, czy rozumiemy dobrze, jaką odpowiedzialność mamy przed Bogiem za dusze naszych dzieci? Bóg obdarzając nas dzieciątkiem daje nam to niemowlę — na naszą własność z duszą i ciałem. — Bezbronne maleństwo zdane jest na naszą łaskę. Od starannego i umiejętnego pielęgnowania ciała dziecka w pierwszych miesiącach i pierwszych latach, zależy zdrowie całego życia. Od starania się o duszę dziecka w pierwszych latach życia, zależy prawie zawsze ukształtowanie się dobrych, czy złych skłonności na dalsze lata.

Powinnyśmy zatem strzec niewinności naszych dzieci, strzec ich czystej duszyczki otrzymanej na chrzcie świętym. Póki nogi nasze nas noszą, póki oczy nasze patrzą na świat Boży, mamy czuwać nad czystością duszy naszych dzieci, mamy dzieci nasze prowadzić do Chrystusa.

Niejedna z was Kochane Czytelniczki może powie: ,,ale pocóż tak piszecie? my nic złego nie robimy, wszystko u nas w porządku w domu, a zresztą takie, jak moje małe dziecko, nic nie wie, nic nie rozumie, niema co przyuczać, jak podrośnie będzie czas". Otóż jeżeli tak myślimy, mylimy się bardzo. Pomyślmy przeto o jednem. Dlaczego nasze dzieci mówią po Polsku? bo *słyszą* polską mowę — od maluśkiego. My przecie nie uczymy naszego dziecka mówić po polsku, ono samo się uczy, bo *słyszy* od pierwszych miesięcy swego życia polską mowę.

Gdybyśmy z paromiesięcznym dzieckiem wyjechali do Ameryki i sami zaczęli mówić po angielsku i gdyby wszyscy naokoło nas również mówili po angielsku, to malutki nasz synek, zaraz pierwsze słowa, mówiłby po angielsku, zrobiłby się z niego Anglik aż hej! ,,Kiedy wleziesz między wrony, kraczesz jako i one", mówi nasze stare przysłowie. Widzimy z tego, że dziecko *naśladuje,* co słyszy, *naśladuje,* co widzi. I prędzej wszystko słyszy i rozumie, niż nam się wydaje. Dobrze tylko uważajmy i przypatrujmy się uważnie naszym małym dzieciom; i rozmyślajmy trochę nad tem, co widzimy. Jeżeli matka jest spokojna łagodna, z uśmiechem zbliża się zawsze do kolebki swego paromiesięcznego niemowlęcia, dziecina uśmiecha się do matki z zaufaniem patrzy jej prosto w oczy, wyciąga rączki.

Jeżeli matka zmęczona może pracą, zniecierpliwiona jakiemiś kłopotami domowemi, zbliża się do kolebki dziecka niecierpliwie, podniesie dziecko szorstko i gwałtownie, dziecko boi się gwałtownego ruchu i zaczyna płakać *ze strachu.* Matka na to podniesionym głosem woła: ,,Cicho bądź ty złośniku, dostaniesz zaraz po łapie" i raz, dwa, cup, cup, i malec nim się spostrzeże, co się dzieje, dostaje klapsa — przerażony, płacze jeszcze głośniej, drze się co tylko ma sił ze strachu — nie ze złości. Ono złościć się jeszcze nie umie, ono się dopiero nauczy złym przykładem matki. Otóż pierwszym obowiązkiem naszym, gdy się zbliżamy do naszych dzieci jest *łagodność.* Zostawmy na boku nasze zmartwienia, troski, zgryzoty — odłóżmy je gdzieś na boku z duszy naszej, odpocznijmy sobie przy dziecku naszem. Łagodnie, słodko uśmiechnijmy się do maleństwa, kochajmy je, przecież takie to biedne, niezaradne. Bądźmy łagodne to i ono będzie łagodne, nie będzie widzieć złości, to się nie nauczy złościć. Często mówimy o niegrzecznych dzieciach: ,,ach! ono się takie urodziło, ono to już odziedziczyło, taki odmieniec". Nie, nie odmieniec Ono się niestety tego *nauczyło.* Dziecko może mieć w sobie tylko złe *skłonności* do pewnych złych wad, a dopiero sprzyjające tym wadom *otoczenie wydobywa* z dziecka na jaw te złe skłonności.

Dziecko nabywa je *w obcowaniu z nami.* Widzi złość — ono nie wie, że to *złość.* Złościmy się na niego, ono nie wie co to jest, *ale zaczyna się złościć. Krzyczymy* — ono zaczyna jeszcze głośniej krzyczeć (wyjątek stanowi płacz dziecka gdy je coś boli), dostaje *klapsy,* mówić jeszcze nie umie, a już *zaciska piąstki,* a i uderzy niespodziewanie, jak się do niego. kto zbliży.

Znam całe rodziny, gdzie wszyscy do siebie mówią grzecznie i łagodnie, dzieci także. A jest ich w tych rodzinach wiele: i małe, i paroletnie i dorastające. Nikt nigdy nie krzyczy, nikt się nie kłóci, nikt się nie złości, wszyscy do siebie mówią grzecznie, dni płyną spokojnie, jasno, jakgdyby Chrystus przeszedł między nimi mówiąc: ,,Pokój wam". I dzieci w tych rodzinach są spokojne a wesołe, łagodne, uśmiechnięte, a gadają, a bawią się, a dokazują, ale nie zobaczysz u nich złości, krzyku, bitki i swarów. Nie widziały, nie słyszały tego — nie umieją po prostu, nie nauczyły się. Opowiada nam stara gadka, że było dwóch braci — bardzo się kochali — nigdy się nie kłócili — raz się naradzali, jak się to robi, że się kłóci i swarzy ze sobą? ,,A widzisz, rzecze z nich jeden, tu jest podkowa nowa, ja powiem, że to moja, a ty się swarz ze mną". I mówi ten pierwszy brat: ,,Widzisz te podkowę? ona jest moją", ,,A jak twoja, odpowiada drugi brat, to sobie ją weź". — No, i nie udała się kłótnia. Nie umieli.

A bywa i gorzej. Są dzieci trzech, pięcio i siedmioletnie a uparte, a już kłamią, a już klną. Jeszcze wszystkich liter nie umie wymówić a przeklina: ,,Psia tlew" (psia krew) a gorzej gdy ojciec i matka śmieją się z tego, że synek tak pięknie gada. Oj, bo też ojciec huczy od rana a klnie, aż się rozlega ,matka coś ta co chwilę odwyrknie — aże kumoszki z domów wyglądają, co się to u sąsiadów dzieje? Ano, niby nic, tylko sobie tak pomawiają. Dzieciska słyszą i co? Dziecko niewinne temu, nim nauczy się dobrze pacierz mówić, już klnie i krzyczy i uderzy starszą siostrę, taki pędrak, trzech lub czteroletni, a bo widzi nieraz, jak rodzice biją starsze dzieci.

Zapamiętajmy to sobie dobrze, że dzieci naśladują zawsze starszych i w dobrem i w złem.

. . . .

Pamiętajmy, że nasze zachowanie jest dla niemowlęcia i małego dziecka pierwszem wrażeniem, pierwszym obrazem, jakie widzi. Jakże ważnem jest, by te pierwsze wrażenia dziecka, były łagodne, miłe — by były przyjęte przez dziecko bez strachu, bez wstrząsów. Niechże ta matka łagodna, uśmiechnięta, nad kolebką, ta matka cicha, ucząca zacnym przykładem zostanie dla dziecka na całe życie najdroższem wspomnieniem dobrej, świętej Matki. *Marja Służewska.*

Podmuchy jesienne.

Zima i słotna jesień daje się nam zaraz z początkiem swego panowania we znaki. Przypomina starszym i młodszym, że trzeba zaglądnąć do szaf i powyjmować włóczkowe szaliki, beretki, rękawiczki i swetry. Ich barwy spłowiałe, wyciągnięte rękawy, czy kołnierzyki zmuszą niejedną panią domu do zakupna lub zrobienia nowej rzeczy. Rozpowszechnienie ręcznego trykotarstwa w ostatnich latach przypisać należy zaletom różnych rodzajów wełn i włóczek, z których wyrabia się roboty trykotarskie szydełkiem lub drutami. Rozpowszechnienie sportów zimowych wpłynęło korzystnie na rozwój trykotarstwa w Polsce i niejedna z kobiet, nie umiejących szydełkować, chętnie nauczyła się tej roboty, by mężowi lub synowi wykonać dogodny garnitur do nart i zaoszczędzić trochę grosza. Pończosznictwo tak ręczne jak

i maszynowe przybyło do Polski z Niemiec. Ogół naszych kobiet i dziewcząt nie lubi tej pracy — a tylko przyjęła się ona tam, gdzie ludność polska ściślej żyła się z niemiecką: na G. i Cieszyńskim Śląsku i w Wielkopolsce. Znajomość robót drutowych mogłaby niejednej bezrobotnej kobiecie dać choć średni zarobek, podobnie jak to ma miejsce w Czechach, gdzie w zakładach dla sierót — dziewcząt, dla bezrobotnych samotnych kobiet, wykonuje się stosy ręcznych pończoch, skarpetek, nagolenników, kominiarek do sklepów i na wywóz do Węgier, Rumunji i innych krajów bałkańskich. Trykotarstwo szydełkowe jest następstwem wpływu Francji. Szydełkowania nauczyły się polskie kobiety w 18 w., lecz wyrabiały tylko misterne koronki i wstążki.

Umiejętność szydełkowania jest u nas bardzo wysoko rozwinięta, stąd i trykotarstwo szydełkowe rozwija się dobrze i szybko. Należałoby podnieść korzyści tych prac, aby bezrobotnym dziewczętom ułatwić naukę trykotarstwa i zdobycia przezeń zarobku. Dodać trzeba, że Polska ma liczne fabryki wełn i włóczek, co też sprzyja rozwojowi tych prac.

Panie, pragnące wydoskonalić się w tych pracach, odsyłamy do tanich wydawnictw „Bluszczu" — po 1.50 a łatwych do nabycia w każdej naszej księgarni. Brak większych uczelni trykotarstwa jest przyczyną, że dziewczęta nasze nie oddają się tym pracom; jeszcze ręczne są dość znane, ale maszynowych brak. Dział ten możnaby doskonale rozwinąć tak dla pożytku własnego kraju, jak i sprzedaży zagranicą, zwłaszcza w Jugosławji, Ameryce Półn., na Bałkanach, Grecji i Serbji. *Antonina Tyralska*

GOSPODARSTWO.

Mleko jest najzdrowszym a tanim pokarmem.

Mleko jest jednym z najważniejszych środków żywności, tak ze względu na jego taniość, jak i na wartość odżywczą. Zawiera ono wszystkie składniki potrzebne organizmowi w najodpowiedniejszem zestawieniu. Mamy dowód na to w świecie zwierząt dzikich, gdzie młode wychowują się jedynie na mleku matki, nie dokarmiane przez człowieka. Człowiek dorosły i pracujący nie może oczywiście poprzestać wyłącznie na potrawach mlecznych, potrzebuje jeszcze pokarmów, które wytwarzają siłę. Natomiast dla dzieci, osób wycieńczonych nadmiarem pracy czy chorobą mleko powinno być podstawą pożywienia. Skład mleka pełnego jest następujący: 87.75 proc. wody, 3,5 proc. białka, 3.5 proc. tłuszczu, 4.5 proc. cukru, 0,75 proc. soli oraz witaminy grupy A, B i C. Skład ten waha się nieco zależnie od rasy krów i od paszy. (Tłuszcz u ras nizinnych czarno- i czerwonograniastych waha się około 3.2 proc., u czerwonych dochodzi do 4 proc.). Od rodzaju paszy zależy ilość witaminów. Nie dadzą się one obliczyć procentowo, zbadano je jednak jako konieczne do utrzymania życia i zdrowia. Giną częściowo przez gotowanie, mimo to jednak unikać należy spożywania mleka surowego, zwłaszcza przez dzieci. Mleko jest bowiem znakomitym podłożem dla rozwoju bakterji, nietylko pożytecznych jak n. p. te które zamieniają cukier mlekowy w kwas mlekowy dając w ten sposób kwaśne mleko, ale i zarazków chorobowych: gruźlicy, tyfusu, czerwonki, dyfterji i in.

Największe niebezpieczeństwo przedstawia gruźlica która pośród bydła szczególnie nizinnego bardzo jest rozpowszechniona, i za pośrednictwem mleka zakaża ludzi. Dla zabicia drobnoustrojów mleko powinno się *gotować przez 10 minut*, a nie jak to się zwykle robi, że po zakipieniu zaraz się je odstawia. Mleko surowe wolno pić jedynie od własnych krów, o ile ma się pewność, że są zdrowe i że mleko zostało czysto przygotowane. Przez brudne naczynie i ręce można zdrowe mleko zarazić. Mleka nie wolno rozcieńczać wodą ani fałszować domieszkami gipsu czy krochmalu. Jest to w wysokim stopniu nieuczciwie, bo przecież domieszki te obniżają wartość mleka, przynoszą stratę spożywczą, a nawet mogą zaszkodzić zdrowiu.

Mleko spożywać można w różnych postaciach. Bardzo zdrowe jest mleko kwaśne, działa doskonale na trawienie i przemianę materji, dzięki zawartości kwasu mlekowego. Osobom chorym i uzdrowieńcom lepiej jest dawać mleko zakwaszone po przegotowaniu, aby w zupełności zniszczyć wszelkie szkodliwe bakterje, które w zwyczajnem kwaśnem mleku nie zawsze giną. Najlepiej zakwasza się dodając łyżeczkę kwaśnego mleka (odpowiednie bakterje zostały zabite przez gotowanie) lub pastylki kefirowe, które w handlu się znajdują i w ten sposób przyrządza się znany z pożywności kefir. Ustawia się zawsze w temperaturze pokojowej bo w zimnie bakterje za wolno się rozwijają i zakwaszanie nie odbywa się prawidłowo.

Wreszcie wspomnę o mleku chudem, które mimo braku tłuszczu jest dobrym pokarmem zwłaszcza w połączeniu z potrawami, które uzupełniają brakujący tłuszcz, oraz o maślance będącej cennym i zdrowym napojem w lecie w czasie upałów. Mleko ma własność zobojętniania trucizn, dlatego dobrze działa przy różnych zatruciach organizmu. *Inż. H—s.*

Przygotowanie na zimę.

Czas najwyższy przygotować się na zimę. Powyjmować ze skrzyń zimowe ubrania, wytrzepać je, przewietrzyć i przejrzeć — czy mole nie zgryzły. Skrzynie dobrze wyczyścić i przewietrzyć, zostawiając je parę dni otwarte, poczem ułożyć w nie czysto prane, lecz nie prasowane letnie rzeczy.

Przejrzeć mieszkanie, czy wszystkie okna w porządku, w miejsce stłuczonych szyb wprawić nowe, trzesące się na nowo zakitować, żeby nie wypadły. W niektórych domach zaklejają krawędzie okien watą, pozostawiając tylko jedno do przewietrzania, jednak lepiej między okna położyć wałek z waty lub ze szmat, a na oknach na jakieś 20 cm. ponad parapetem uwiesić wełnianą derkę.

Zbadać piece i w razie potrzeby kazać je wylepić. Palić dopiero po wyschnięciu, nie robiąc za dużego ognia, żeby glina odrazu nie popękała. Zaopatrzyć się w węgiel. Przed sprowadzeniem opału wyprzątnąć piwnicę. O ile piwnica jest sucha i zaopatrzona w okno do przewietrzenia, można ją również użyć do przechowania warzyw a nawet owoców. Składamy w niej ziemniaki, buraki, kalarepę nasypując każde na osobny stos, marcher i selery przykryć należy piaskiem. Cebulę najlepiej rozłożyć na poddaszu, można też związać w t. zw. warkocze i powiesić u sufitu w spiżarni. Pietruszkę zasadzić w doniczkę i postawić na oknie w kuchni. W ten sposób całą zimę mamy świeżą zieloną nać.

Owoc można przechować w spiżarni, lub w chłodnym pokoju. Półki przed użyciem dobrze wyszorować i wysuszyć. O ile są zbite z listewek, wówczas nic nie kłaść pod owoc, lecz jeżeli są zbite ściśle z desek, to pościelić wióra drzewne. Gruszki i jabłka układać tak, żeby się nie stykały.

NASZE SPRAWY.

Archidiecezja paryska obchodziła 50-lecie założenia Dzieła Katechizacji w 1884 r. przez Mgr. d'Hulst'a, ówczesnego rektora Instytutu Katolickiego. W roku tym ogłoszona została ustawa, kasująca nauczanie religji w szkołach francuskich w imię „neutralności". Wtedy Mgr. d'Hulst powierzył dzieło katechizacji dwom pobożnym osobom w obrębie parafji św. Małgorzaty. Obecnie w archidiecezji paryskiej 5.185 kobiet i 350 mężczyzn uczy katechizmu 65.000 dzieci, na prowincji 25.000 członków Dzieła naucza ponad 400.000 dzieci.

„Czwarty Narodowy Kurs Przygotowawczy" zorganizowano w ciągu miesięcy letnich w Rzymie dla nauczycielek, którym oddana jest piecza nad wychowaniem fizycznem młodych Włoszek. Nauczycielek przybyło 3600, w tem 150 sióstr zakonnych. Włoskie wychowanie fizyczne dba przedewszystkiem o zachowanie i wdrożenie higjeny, w ćwiczeniach zaś fizycznych przestrzega zasad moralnych, a zwłaszcza wstydliwości u kobiet. Żeby to u nas!

Prześladowania w Meksyku otwierają pole do wzmożonej działalności pań, zrzeszonych w Akcji Katol. W większości stanów liczbę kapłanów zredukowano do jednego na sto tysięcy mieszkańców. Z pomocą kapłanom przychodzą panie, które wraz z oddaną sprawom wiary młodzieżą męską opiekują się życiem religijnem parafij, uczą dzieci katechizmu, krzepią starszych, by pomimo prześladowań trwali mężnie przy wierze, wdają się w rozmowy z niedowiarkami, starając się wykazać błędność ich stanowiska, organizują od czasu do czasu przyjazd kapłana, zajmują się pracą charytatywną. Nie sposób wyliczyć wszystkich czynności, kobiet meksykańskich, wierzących w rychłe nadejście lepszego jutra.

Z Polski.

Krucjata Eucharystyczna w szkołach jest przez Min. W. R. i O. P. uznana i dozwolona; wszelkie pogłoski o nieprzychylnem stanowisku ministerstwa wobec tej organizacji są nieprawdziwe. Widocznie zatem tylko zbyt gorliwi kierownicy szkół na własną rękę tu i ówdzie jej przeszkadzają.

Budżet państwowy już został opracowany i w najbliższych dniach ma być przedłożony na posiedzeniu Rady Ministrów.

J. Em. Prymas Polski kard. Hlond został odznaczony przez prezydenta Brazylji Vargasa orderem Cruzeiro.

Ekshumacja zwłok T. Ledóchowskiej. Na cmentarzu koło Watykanu została dokonana ekshumacja zwłok hr. Ledóchowskiej, założycielki Sodalicyj św. Piotra Klawera. Ze zezwoleniem rządu włoskiego zwłoki zostały przeniesione do klasztoru Sodalicji w Rzymie, gdzie będą pochowane w kaplicy klasztornej. To przeniesienie zwłok związane jest z mającym się rozpocząć w najbliższym czasie procesem beatyfikacyjnym zmarłej.

Oddział Polskiego Biura Podróży Orbis w Wiedniu organizuje wraz z redakcjami dzienników „Reichspost" i „Das kleine Volksblatt", oraz wiedeńskiem biurem podróży „Austrobus" wielką pielgrzymkę katolików austrjackich do Częstochowy i Kalwarji Zebrzydowskiej w czerwcu 1935 r. Wydano propagandową ulotkę, która kończy się słowami: „Mówcie wszystkim i wszędzie o wielkiej narodowej pielgrzymce do Częstochowy. Pielgrzymka ta być musi i będzie wyznaniem wiary całej katolickiej Austrji!"

Znany w Warszawie adwokat ś. p. Juljan Kaliski, żyd, przyjął chrzest dwa tygodnie przed śmiercią. Dzieci zmarłego już dawniej zostały katolikami.

Jubileusz polskiego biskupa w Ameryce. Dnia 30 b. r. J. E. ks Biskup Józef Plagens, sufragan diecezji Detroit obchodził jubileusz dziesięciolecia sakry biskupiej.

Nowym przeorem OO. Paulinów na Jasnej Górze wybranym został O. Norbert Motylewski, dotychczasowy kustosz klasztorny.

Związek Narododowy Polski w Stanach Zjedn. przystąpił do Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Rzadki jubileusz 21. X. b. r. obchodziła 60-lecie profesji zakonnej m. Dorota Biendara, generalna przełożona Zgromadzenia SS. Służebniczek N. M. P. Niep. Poczętej w Dębicy. Z okazji tej uroczystości nadesłał Ojciec św. błogosławieństwo apostolskie dla Jubilatki, której zasługi dla Zgromadzenia są bardzo wielkie.

W czasie tegorocznej powodzi na terenie województwa krakowskiego zginęło, według statystyki, 62 osób. W innych województwach zginęło mniej ludzi.

W Bydgoszczy pewien oficer, 30 procentowy inwalida, kawaler „Virtuti Militari", dla braku pracy jął się czyszczenia butów na dworcu kolejowym. Władze wojskowe zabroniły mu tego, niezgadzającego się z jego godnością zajęcia, ale nie dały mu żadnego lepszego.

Sprawy szkolne. Projekt wprowadzenia opłat w szkole powszechnej, dzięki jednomyślnej opinji przeciwnej społeczeństwa i nauczycieli, ma **być zaniechany.** — Nauczycielstwo skarży się powszechnie, że jest przeciążone, zwłaszcza dają się mu we znaki niekończące się nigdy konferencje, na których radzi się niekiedy nad sprawami, dającemi się prędzej i skuteczniej załatwić w inny sposób. Nauczyciel nie mający czasu na podtrzymanie i uzupełnienie swej wiedzy, musi umysłowo wyjałowieć i zmienić się poprostu w maszynę.

Obniżka cen węgla ma wynosić dla gatunków grubych 12%, dla średnich 15% dla miału 3%.

Cena nafty zniżona do 42 gr. za litr.

VII. Zjazd delegowanych katolickiego Stow. Kobiet diecezji lubelskiej odbył się 21 X. w Lublinie. Uczestniczyło 110 delegatek z 45 oddziałów parafjalnych. Zwrócono uwagę na konieczność większej współpracy Oddziałów ze szkołą w związku z przydzielaniem w ostatnich czasach do szkół powszechnych nauczycieli żydowskich.

Trzy katastrofy kolejowe. Na nowowybudowanej linji kolej. **Warszawa — Radom** nastąpiło zderzenie parowozu z wozem robotniczym. — 16 robotników lekko rannych. – **Pod Tarnowem** pociąg towarowy z Krakowa dzięki przeoczeniu przez maszynistę sygnału wpadł na pociąg towarowy. 5 wagonów zniszczonych, lokomotywa uszkodzona. Ofiar w ludziach nie było. — **W Trzebini** najechał parowóz na pociąg towarowy i zdruzgotał jeden wagon. Wypadku z ludźmi nie było. — Czy nie zadużo tych katastrof kolejowych? Może nam wreszcie braknąć taboru kolejowego, no i... pasażerów.

Ze świata.

Prześladowanie katolików w Meksyku rozpoczyna się na nowo. Powziętą uchwałę wydalenia z kraju wszystkich katolickich arcybiskupów i biskupów, jako rzekomo uznających wyłącznie władzę obcą, t. j. Papieża, wprowadza się już w czyn. Projektuje się wprowadzenie szkoły świeckiej — socjalistycznej z wykluczeniem nauki religii i praktyk religijnych. Tak zwana „Izba pracy" domaga się usunięcia wszystkich urzędników — katolików. — Katolicy mają na to tylko jeden środek obrony: protest, bierny opór i pomoc całego kulturalnego świata, który na przelanie krwi męczenników w Bolszewji i w Meksyku nie znalazł niestety słowa protestu.. — Warto zaznaczyć, że były prezydent Calles posiada olbrzymi majątek i że on jest głównym sprawcą prześladowań. — Istnieje nadzieja, że ten stan rzeczy ulegnie zmianie, gdy dojdzie do władzy przyszły prezydent Cardenas, który nie uznaje metod gwaltu i zbrodni. — Studenci uniwersytetu w Meksyku protestują przeciw narzucanemu kierunkowi nauczania, zapomocą strajku.

Kongres doroczny katolickich stowarzyszeń młodzieży Szwajcarji romańskiej odbył się w tych dniach w Lozannie. Jednym z głównych problemów, poruszanych na zjeździe była kwestja organizacji katolickiego ruchu robotniczego, który w Szwajcarji romańskiej zatacza coraz szersze kręgi. A u nas w Polsce czy nie ułożono go aby do snu?

W Kownie odbył się niedawno krajowy kongres eucharystyczny. Pierwsze dwa dni Kongresu były poświęcone dzieciom i młodzieży. Pierwszego dnia uczestniczyło w uroczystościach 12000 dzieci, drugiego zaś 15000 członków katolickich organizacyj młodzieży. W nabożeństwie zamykającem Kongres, wzięło udział 150.000 osób. W ramach uroczystości kongresowych odbyło się też założenie kamienia węgielnego pod kościół, stanowiący votum narodowe Litwinów z racji osiągnięcia niepodległości.

Strzały marsylskie odczuto w Genewie bardzo silnie. Rada Ligi Narodów wystąpi energicznie przeciw każdemu panstwu, któreby wprost czy pośrednio brało udział w rozbijaniu polityki zbliżenia środkowo-europejskiego i wschodnio-europejskiego. Wystąpienie takie nastąpiłoby oczywiście dopiero po ostatecznem ukończeniu śledztwa w sprawie zamachu marsylskiego.

W niemieckim protestantyźmie nastąpił rozłam. Powstał „kościół wyznaniowy" pod przewodnictwem Kocha, który odłączył się od „kościoła państwowego", pozostającego pod zwierzchnictwem „biskupa Rzeszy" Müllera. Prezes Koch wydał manifest, aby członkowie kościoła wyznaniowego nie przyjmowali żadnych zleceń od zarządu kościoła państwowego. Manifest przyjęły dotąd: Bawarja,

Wirtembergja i Hannower. — Ot, bieda, kiedy się nie chce wiedzieć o jednej owczarni Chrystusowej i jednym pasterzu.

Nowy rząd jugosłowiański utworzony. Premjer Uzunowicz, wicepremjerowie: Marinkowicz i Srkicz, minister wojny i marynarki: gen. Zivkowicz. Pozostałe teki bez zmiany. W skład gabinetu wchodzą: jeden Słowenec, 4 Chorwatów i 11 Serbów.

Japonja i Niemcy zawarły podobno układ handlowy, w myśl którego Niemcy mają importować rocznie miljon ton soji, dostarczając jednocześnie Japonji amunicji i wyrobów chemicznych; 500 inżynierów lotników niemieckich ma się udać do Japonji w roku przyszłym.

Hitleryzm przeradza się w rodzaj wojskowego bractwa zakonnego; w mowach wodzów hitleryzmu coraz częściej pada określenie: „zakon"; coraz wyraźniej mówi się, że wzorem dla dzisiejszych Niemiec byli i są — Krzyżacy. Naczelny organ hitlerowskiej młodzieży „Wille un Macht" (Wola i Moc) pisze, iż idea narod.-socjalistyczna ma rację bytu tylko jako **zwrócenie oczu narodu niemieckiego na wschód, celem połączenia wszystkich niemieckich obszarów, krajów i sił a w następstwie również spuścizny zakonu Prus i państwa wschodniego.** — Wiemy, co się za tem kryje: germanizacja, najazd i grabież, przedewszystkiem ziem polskich. Dziesięcioletni pakt nieagresji (układ pokojowy) zawarty z Polską jest tylko okresem **przejściowym** do celu; gdy okaże się niepotrzebnym lub szkodliwym, — Niemcy zastąpią go metodami Krzyżaków.

Niemiecki marszałek polny Aleksander Kluck, którego nazwisko związane jest z pogromem bezbronnej Belgji w r. 1914 oraz z klęską Niemiec nad Marną, zmarł w Berlinie 19. X. b. r.

W Brazylji w Uberaba (Stan. Minas) żyje Polak Dominikanin, O. Emanuel Wolsztyniak, który niedawno obchodził 50-lecie swej pracy kapłańsko-misyjnej.

Statystyka urodzin wykazuje, iż rodzi się rocznie: w Chinach 14,500.000 dzieci; w Indjach brytyjskich 11,600.000; w Indjach Holenderskich 2,600.000; w Japonji 2,000.000. Natomiast w Europie: w Niemczech 978,000; w Anglji 730,000; we Francji 720,000; w Polsce około 1,000.000. W Stanach Zjedn. około 2,000.000 dzieci. — Jak widać, (biorąc pod uwagę nawet wszystkie kraje europejskie), roczny przyrost ludności na Wschodzie przewyższa blisko 3 razy przyrost w Europie. Należy jednak zaznaczyć, że śmiertelność w Azji jest znacznie większa niż u nas. Ale w każdym razie z żółtem „niebezpieczeństwem" trzeba się liczyć.

Zwycięzcami lotu Anglja — Australja są lotnicy angielscy Scott i Black. Przelecieli oni przestrzeń 11.296 mil w dwa dni 22 godziny i 25 minut.

Miljonowy samochód Forda. W Detroit obchodzono uroczyście chwilę, w której miljonowy zkolei samochód Forda typu W-8 opuścił warsztaty. Z uroczystością tą łączy się też triumf zakładów metalurgicznych Forda, wspomniany bowiem **samochód wykonany jest całkowicie z materjałów nie rdzewiejących.**

Liczba radjoodbiorników (z pocz. b. r.) wynosiła w Europie 17.850.000, na świecie 45.000.000. Ponieważ jeden aparat obsługuje przeciętnie cztery osoby, więc radja slucha na świecie mniej więcej 180 miljonów ludzi.

Meksyk zamknął swe granice dla emigrantów z państw Europy środkowo-wschodniej a więc także i z Polski.

Prof. Piccard wraz z żoną odbyli podróż balonem do stratosfery. Wzlecieli w stanie Detroit (St. Zjedn.) a wylądowali w Ohio. Z powodu rozdarcia powłoki balonu zeskoczyli na spadochronach. Wznieśli się podobno na wysokość 16 km.

W Portugalji nastąpiły zmiany na stanowisku ministrów spraw wojskowych, wewnętrznych, oświaty, rolnictwa.

Potworni rewolucjoniści. Madrycki organ katolicki „A. B. C." donosi, że do Madrytu z Asturji przybyło 20 sierót po urzędnikach policji. Dzieci te są oślepione. Rewolucjoniści oślepili je jako „kontrrewolucjonistyczne" żywioły. Potworność!

Krzyże... krzyże... krzyże... oto pokłosie wojny światowej. Francuski minister Rivollet na cmentarzu wojskowym w Chalons sur Marne.



Z KRAKOWA.

W dwudziestą rocznicę bitwy legjonowej pod Mołoskowem t. j. w niedzielę 28. b. m. odprawiono w Krakowie nabożeństwo w bazylice OO. Franciszkanów, poczem odbyła się akademja w Teatrze Słowackiego.

Sodalicje Akademiczek i Akademików rozpoczęły swój nowy rok działalności 28. X. uroczystem zebraniem w sali Kopernika oraz programowemi przemówieniami prez. Popielówny n. t. „Dogmat a życie" i prez. Mitkowskiego n. t. „Czy pozostaniemy w defenzywie?"

400-lecie Kolegjaty św. Anny w Krakowie. 21 X. odbyła się uroczystość rozpoczęcia 400-nego roku istnienia wspomnianej kolegjaty, w której, jak wiadomo, spoczywa chluba Krakowa i Polski, św. Jan Kanty. — Kościół akademicki św. Anny został erygowany jako kolegjata dnia 17 października r. 1535.

Uroczystość jubileuszową obchodziło 22. X. Arcybractwo Miłosierdzia i Bank Pobożny. Jest to 350-ta rocznica założenia tych instytucyj przez ks. Piotra Skargę.

Kraków złożył przeszło 5 tysięcy złotych na szkoły powszechne w czasie obecnego tygodnia propagandy.

Nowa taryfa dla taksówek obowiązuje (od 15. sierpnia b. r.) na terenie Krakowa. W dzień (I taksa): 80 gr pierwszy kilometr, a każdy następny 60 gr. W nocy (II taksa): 80 gr pierwsze 666 m., a każde następne 222 m — 20 gr. Postój (czekanie na pasażera) w dzień i w nocy: 20 gr. za 4 minuty, czyli 3 zł za godzinę.

Budowę nowej wikarówki przy kość. Marjackim po miesięcznej przerwie podjęto nanowo. Powinna stanąć pod dachem jeszcze przed zimą. — Tymczasem za zgodą Komitetu budowy zniżono oszalowanie otaczające miejsce budowy, tak że kto ciekaw może zobaczyć fasadę kościoła. Ogół widzów stwierdza, że fasada kościoła wygląda znacznie majestatyczniej kiedy ma u stóp niższy budynek — wikarówki. — Słuszność zwyciężyła, Kraków się uspokoił. Ale kto naprawi krzywdy materjalne i zwłaszcza moralne jakie wyrządziła tak lekkomyślnie rozpętana walka w sprawie — polegającej w wielkiej mierze na mistyfikacji?

Otwarcie linji tramwajowej do cmentarza rakowickiego zostało dokonane 27. X.

Uroczystości ku czci Chrystusa-Króla w Krakowie.

rozpoczęły się w bież. roku w sobotę wieczorem nabożeństwem dla niewiast w kościele Marjackim. Już przed godz. 5-tą obszerna, wspaniale oświetlona świątynia zapełniła się szczelnie tysiącami uczestniczek. Z przybyciem J. E. Ks. Biskupa Rosponda rozpoczęło się nabożeństwo pieśnią o Odkupieniu w wyk. chóru „Hasło“, poczem naukę o miłości Ukrzyżowanego wygłosił ks. kan. Van Roy. Po trzykrotnem odśpiewaniu „Któryś cierpiał...“ kaznodzieja odmówił z zebranemi modlitwy jubileuszowe. Po nabożeństwie uformował się olbrzymi, wielotysięczny pochód religijny z Krzyżem na przedzie i pod przewodnictwem Księdza Biskupa odmawiając Różaniec i śpiewając pieśni, przeszedł rynkiem, Grodzką i Podzamczem do katedry na Wawelu, skąd przywitał go mocarny głos królewskiego Zygmunta. W katedrze nastąpiła dalsza część nabożeństwa z kazaniem ks. superjora Szymbora o Krzyżu jako drogowskazie, z modlitwami jubileuszowemi i pieniami chóru alumnów krak. Semin. duch. Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem zakończyło to wspaniałe nabożeństwo.

Jeszcze wielotysięczne rzesze uczestniczek nie zdążyły opuścić królewskiej świątyni, a już Zygmunt obwieścił Krakowowi, że po nabożeństwie w kościele Marjackim (o g. 6-tej) nadciąga poważny, zwarty, parotysięczny pochód religijny mężczyzn, wśród słów modlitwy i pieśni, ze znakiem Zbawienia na czele — prowadzony przez J. E. Xięcia Metropolitę Sapiehę w otoczeniu dostojnej Kapituły metrop. i duchowieństwa. I znowu w katedrze popłynęły słowa modlitw jubileaszowych, słowa kaznodziei, pieśni i zgięły się kornie męskie kolana przy błogosławieństwie Najśw. Sakramentem.

Na drugi dzień w niedzielę o g. 8-mej w ożywionej znowu po wiekowej martwocie olbrzymiej renesansowej świątyni św. Piotra i Pawła, która kryje w podziemiach czcigodne szczątki natchnionego ks. Piotra Skargi, wiele tysięcy niewiast i mężczyzn wysłuchało Mszy św. odprawionej przez Księcia Metropolitę. Przy śpiewie chóru szkoły żeńskiej im. Konarskiego, rozmodliły się serca i usta i gotowały się na przyjęcie Chrystusa-Króla w eucharystycznej osłonie. Komunję św. rozdzielał X. Metropolita i kilku kapłanów, a liczba komunikujących w tym kościele (wielu przystąpiło do Komunji św. w innych kościołach) przewyższyła znacznie liczbę z lat poprzednich i wynosiła zapewne ponad 4.000 uczestników. Po nabożeństwie ks. kan. Jasiński wygłosił naukę o Chrystusowem królowaniu i odmówił z wiernymi modlitwy przepisane dla dostąpienia odpustu Roku Świętego.

I jeszcze raz zebrali się katolicy Krakowa w tym dniu: w złotej sali Domu Katolickiego na uroczystą akademję o g. 12-tej. Był obecny Xiążę-Metropolita Sapieha, Ks. Biskup Sufragan, przedstawiciele Władz, Uniwersytetu, Miasta, Instytucyj, Duchowieństwa, organizacyj społecznych i t. p. Krzyż królował na czerwonem tle w wieńcu zieleni i barwnych sztandarów. Popłynęły słowa pieśni w wyk. znanego chóru Krak. Tow. Orat. pod kier. ks. prof. Wojtusiaka. Przemówił prof. J. Piasecki, rozwijając myśl, że ludzkość w swoich powtarzających się załamaniach była stale ratowana przez myśl chrześcijańską. Po odśpiewaniu wspaniałego hymnu Nowowiejskiego o Chrystusie Królu, drugi mówca dr. J. Święcicki poddał ostrej krytyce techniczną kulturę współczesną, która nie zaspokoiła odwiecznych tęsknot serca ludzkiego i wskazał jako jedyne źródło odrodzenia — Chrystusa. Pieśnią „Boże coś Polskę“ — zakończono akademję.

Co nam piszą.

W Żywcu odbyła się powiatowa wystawa rolnicza w dniach 17/10 do 21/10 b. r. W dziale przysposobienia rolniczego wśród



zespołów konk. młodzieży i wogóle **najliczniej wzięło udział Kat. Stow. Młodzieży przez 14 zespołów, t. zw. powiatowych i przez 8 zespołów pozostających pod kontrolą jedynie instruktora K. S. M.** Zw. Strzelecki przez 9 zespołów a Zw. Młodzieży Lud. przez 6 zespołów. Na fotografji widzimy stoisko wystawowe K. S. M. bodaj czy nie najpiękniejsze z całej wystawy. Sprawozdanie szczegółowe zamieścimy później.

Niepołomice. — Staraniem Stowarzyszenia Młodzieży katolickiej żeńskiej odbyła się 21-go bm. Akademja ku czci Królowej Jadwigi. Na program złożyły się: Śpiewy Stowarzyszenia — Słowo wstępne ks. kan. Łabędzia, deklamacje, referat Marji Kilpy — obrazek sceniczny z życia Królowej Jadwigi — żywy obraz z deklamacjami. — Licznie zebrani katolicy Niepołomic wyrazili gorące życzenie wyniesienia Królowej Jadwigi na ołtarze.

Ze Sieprawia. — Gdy jedziesz wozem z Krakowa przez Świątniki G. do Myślenic to po 17 klm. drogi zwróć lepiej uwagę: na ładną okolicę: Świątniki G. — Siepraw. Tu w Sieprawiu, — jeśli się lepiej rozglądniesz, musisz stwierdzić, że tu ludzie poczciwi i spokojni naogół, ale ledwo dyszą od kryzysu — przeważnie na paromorgowych, suchotniczych zagonach, że cierpią na głód zarobków i bezrobocie. Wiele rodzin ratuje rzemiosło: kłótkarstwo, szczotkarstwo, a ostatnio przyjęło się chałupnicze kilimiarstwo. Nic w tem nowego, że o wysoki mur zastoju i wyczekiwania jakiegoś lepszego jutra — rozbijają się próby zorganizowania samoobrony czyto we formie życia społecznego, oświatowego czy spółdzielczego. A co gorsza wieś czyta bardzo mało, a jeszcze mniej prenumeruje czasopism — być może wskutek biedy — stąd pozbawia się samorodnych przewodników, którzyby umieli zastępować interesy nieuświadomionego ogółu. Tak więc bez żadnego echa samoobrony i własnej inicjatywy, zaskoczyły

---

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

57.

Caronte i Clittoff umilkli. Gregor przyłożył ucho do jednej ze szpar i cały zamienił się w słuch. Po chwili odwrócił się.

— Słyszę szum drzew — rzekł. — Za tymi słupami jest las — i ratunek! Musimy się wydostać! Wolność jest o kilka metrów od nas.

— Pozwólcie mnie posłuchać! — prosił Clittoff. — Niech nabiorę pewności!

Gregor usunął się i scout zajął jego miejsce. Po chwili, nie odejmując ucha od szczeliny ,skinął oczyma potakująco. Twarz mu promieniała. Nagle zasępił się znowu. Podniósł palec, nakazując milczenie. Wreszcie wyprostował się i przemówił szeptem do zdziwionych jego zachowaniem towarzyszy:

— „Dziki“ wraca! Słyszałem, jakby ktoś schodził po schodach — po krętych schodach w studni czy też w szybie — prawdopodobnie poza kolumnami znajduje się coś takiego. Może jakaś wieża z dawnej budowli. — W każdym razie nasz miły gospodarz wraca. Musimy go unieszkodliwić, jak się tylko pokaże. Zarazem znajdziemy wyjście.

— Bardzo dobrze, mój chłopcze — odparł Gregor taksamo cicho, — ale którędy on tu wejdzie?! Na który kąt mamy uważać? Przecież tu dziecko się nie przeciśnie a cóż dopiero tak silnie zbudowany człowiek, jak nasz zwarjowany „dziki“!

— To już jego rzecz — odpowiedział Clittoff. — Nie łammy sobie głowy nad tem! Jest nas trzech — chyba wystarczy! Stańmy obok siebie w szeregu, naprost ściany z filarami i obserwujmy bystro całą jej szerokość. Pan Caronte jest najsłabszy — niech więc idzie wśrodek i trzyma pochodnię. Gdy

wieś wybory do rady gromadzkiej, bo przeszły bez żadnego głosowania. — Ale jest uzasadniona nadzieja, że o ile od jakiegoś czasu Siepraw chorował na zastój i maruderstwo, o tyle w niedługim czasie dorówna, owszem powinien wybić się ponad inne gminy, tem bardziej, że otrzymał siedzibę gminy zbiorowej.

W niedalekiej przyszłości musi stanąć w parafji nowy, obszerniejszy kościół, w miejscu starego — 300-letniego, zupełnie zniszczonego, ciasnego na 5-cio tysięczną parafję. Ten kościół przez cały tydzień od 13—21. X. był szczelnie nabity ludźmi od rana do nocy: gromadził całą parafję na kazania i nauki misyjne, głoszone z zapałem i powodzeniem przez OO. Redemptorystów z Podgórza. Na takie przeoranie sumień i ugruntowanie we wierze czekano oddawna. A była to wielka potrzeba. Że misja św. ludziom b. się podobała i łaska Boża pomagała, widać choćby z tego, że słuchano misjonarzy z ogromnem zainteresowaniem i przyjęciem, a do Komunji św. przystąpiło przeszło 3.100 osób, (w ciągu całej misji rozdano około 9.000 Komunji św.). Na całe życie zostanie parafjanom miłe wspomnienie b. podniosłych nauk i chwil, a zwłaszcza poświęcenia parafji i jej stanów opiece M. Boskiej (we w. ołtarzu), poświęcenie krzyża misyjnego i rzewne, ojcowskie z przestrogami i zachętami kazania ostatnie. Kaznodzieje władali duszami słuchaczy, co nieraz objawiało się głośnem łkaniem Kościoła i aktami skruchy i wiary. B. wielką więc wdzięczność wyrażają parafjanie dla swych sympatycznych misjonarzy za podniesienie i odrodzenie religijne, tę akcję katolicką, a tem większą, że pokonali wielkie trudności — wszystko dla chwały Bożej i dobra dusz — bezinteresownie. Zapewne, utrzymanie wysokiego poziomu życia religijnego po misjach jest zadaniem niełatwem, a stanie się o tyle lżejszem, o ile cała parafja, tak jak chętnie, cierpliwie odprawiała misję św., tak chętnie i cierpliwie zrozumie i pomoże w pracy swym duszpasterzom. To stanie się sprawdzeniem czy misja św. naprawdę sięgnęła głęboko i sprowadziła skutki. **N. N.**

W Olkuszu ubiegłej niedzieli Sodalicje obu gimnazjów urządziły bardzo starannie przygotowaną akademję ku czci patrona miasta i swego ongi proboszcza, św. Jana Kantego, oraz świątobliwej królowej Jadwigi. Prelekcję na temat związku dziejowego łączącego te dwie postacie wygłosił zaproszony z Krakowa p. Kazimierz Kalinowski. Uroczystość wywarła pożądane wrażenie na tłumnie zebranej publiczności.

Wspomnienie pośmiertne po śp. Wojciechu Szeleźniku, gospodarzu z Bolechowic.

Parafja Bolechowice odczuła w ostatnich tygodniach b. r. ubytek kilku wybitnych sił do pracy w Akcji Katolickiej. Oto najpierw zmarł ś. p. Jan Zawadziński, gospodarz, wiceprezes konferencji wiejskiej Pow. w Bolechowicach, potem umarł ś. p. Wojciech Szeleźnik, również gospodarz i prezes tejże Konferencji, w dzień zaś pogrzebu tegoż odbyło się wyprowadzenie zwłok ś. p. Marji Jałbrzykowskiej, żony dziedzica z Ujazdu, wioski należącej do parafji Bolechowice, dobrej Pani, zajmującej się gorliwie S. M. P. oddziałem żeń. w Brzeziu i Ujeździe, — którą żegnała nad grobem rodzinnym w Krakowie członkini tegoż Stowarzyszenia w słowach: „była ta Pani naszą Matką", wreszcie przed kilku zaledwie dniami mieszkańcy Bolechowic na miejscowym cmentarzu żegnali na wieczny spoczynek syna śp. Wojciecha Szeleźnika, — śp. Michała Szeleźnika, gospodarza, który na dezynterję zmarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Wszyscy wyżej wspomniani brali wybitny udział w Akcji katalickiej w parafji Bolechowickiej, stąd zgon tych dobrych katolików głęboko odczuto w całej parafji. Trudno o nich wszystkich — chociaż na to zasłużyli — pisać więcej, z braku miejsca, dlatego ograniczę się tylko do nakreślenia wspomnienia pośmiertnego po śp. Wojciechu Szeleźniku, który był przez szereg lat Prezesem Konferencji wiejskiej Tow. św. Wincentego a Paulo, którego — będąc wikarjuszem w Bolechowicach przez 4 lata, od 1910—1914 — dobrze poznałem.

Wiedziony dawną znajomością i przyjaznym stosunkiem ze śp. W. Szeleźnikiem przybyłem na Jego pogrzeb. I Zmarły to odczuł, bo prosił najbliższych, aby mnie o Jego zgonie uwiadomili. A gdy wybierałem się na pogrzeb do Bolechowic, poszedłem przedtem do Najprzew. Ks. Biskupa Rosponda i prosiłem Go — w zastępstwie nieobecnego Księcia Arcybiskupa Krak., abym na pogrzebie tego dobrego gospodarza, praktykującego katolika i pierwszego b. prezesa Konferencji św. Winc. a P. w Bolechowicach mógł nad grobem przemówić. — Ks. Biskup nie tylko się życzliwie na to zgodził, ale nadto sam radził, aby do „Dzwonu Niedzielnego" napisać wspomnienie o tym dobrym człowieku, katoliku miłosiernym, jako dowód, że i w dzisiejszych czasach znajdują się na wsi zacni i pobożni ludzie, przejęci duchem miłosierdzia chrześcijańskiego.

Przed 24 laty, jako młody wikarjusz miejscowy poznałem gospodarza, śp. W. Szeleźnika, a że to był dobry i wartościowy katolik świadczy, że za radą śp. Ks. Kan. W. Łapińskiego, ówczesnego proboszcza — gospodarze zgromadzeni na plebanji w roku 1911, na pierwszem założycielskiem zebraniu Konferencji, Tow. Św. W. a P. — wybrali właśnie śp. W. Szeleźnika pierwszym prezesem tejże Konferencji, chociaż przez skromność wymawiał się od przyjęcia tej godności.

Przypatrzmy się, jak śp. S., jako gospodarz wiejski, pojmował swoje zaszczytne, ale i odpowiedzialne stanowisko prezesa Konferencji?

Najpierw starał się On poznać dobrze Ustawy Tow. Św. W. a P., studjując te Ustawy całe, a zwłaszcza ustęp o obowiązkach prezesa Konferencji. — W tej żmudnej pracy, bo nieraz szedł na plebanję po ciemku, po błocie czy śniegu z latarką w ręku, bodźcem dla Niego było wielkie uszanowanie dla tych Ustaw, które są przyjęte w całym świecie katolickim i obdarzone licznemi odpustami przez Stolicę Apostolską. Starał się Zmarły wiernie wprowadzić w czyn wszystokie przepisy Ustaw dla Konferencyj wiejskich, a więc: aby zebrania odbywały się regularnie co dwa tygodnie, umiał spokojnie, a serdecznie przemówić do innych gospodarzy członków Konferencyj, aby oni na te zebrania przychodzili, aby mieli czytania pobożne, — sam wyszukiwał ustępy o miłosierdziu chrześcijańskim i za zgodą księdza dyrektora Konfer. dawał je do czytania na zebraniu, umiał zachęcić członków, aby odwiedzali biedne rodziny po domach i składali choćby skromne datki na zasiłek dla biednych rodzin.

Cieszyło śp. Zmarłego każde powodzenie w pracy Konferencji, o której rozwój tak zabiegał. Składał z tej pracy dokładne sprawozdania na uroczystem zebraniu w Krakowie w gronie dostojnych osób, sam przyodziany w sukmanę krakowską. Zebrani nie mogą zapomnieć wrażenia jakie na nich to sprawozdanie gospodarza-prezesa zrobiło. Przed kilku laty z powodu ubytku sił prosił śp. Zmarły o zwolnienie go ze stanowiska prezesa, gdyż nie chciał by praca wskutek jego starości ucierpiała.

Dla uzupełnienia charakterystyki Zmarłego dodajmy, że był wzorowym gospodarzem, dobrym mężem i wzorowym ojcem dbałym o dusze swych dzieci, że był Polakiem czynnym i katolikiem gorliwie pomagającym w pracy katolicko-oświatowej swoim duszpasterzom. Miał własną bibljotekę religijną, której część jeszcze za życia ofiarował dla katol. Stow. Mł. żeńskiej w Brzeziu.

Umarł w wieku 75 lat na dezynterję w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, przyjąwszy Sakramenta św. Do ostatka pamiętał o ubogich i nie zapomniał zapisać ostatnich swoich kilku złotych na rzecz ubogich parafji i dla najbiedniejszej Konferencji wedle uznania Rady Wyższej Tow. św. Winc. a P.

Oby dobry Jezus, który przyrzekł że i kubek zimnej wody podany biednemu w imię Jego nie pozostanie bez nagrody, przyjął dusze śp. Wojciecha do wiecznej chwały! — **„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią".**

X. Adam Gałuszkiewicz.

dziki się ukaże, zatłuczemy go kolbami. Naturalnie, noże trzeba mieć w pogotowiu. Co za nieszczęście, że nie możemy strzelać! Z tym siłaczem nie łatwa będzie walka! — Ale dość już rozmowy! W każdej chwili może się ukazać...

Następne pięć minut były dla naszych przyjaciół straszliwą męczarnią. Oczekiwać wroga, który ma przyjść z niewiadomej strony a który przynosi zarazem jedyny ratunek przez wskazanie wyjścia — wroga groźnego, zezwierzęconego szaleńca, — być zmuszonym go zabić — istotę, dla której powinno się mieć tylko litość — przytem stać jasno oświetlony, stanowiąc doskonały cel dla przychodzącego z ukrycia napastnika — to było okropne! To musiało podziałać na nerwy najsilniejszych nawet ludzi. A zgasić światło i czekać w ciemności — byłoby jeszcze gorzej. Znaczyłoby przedewszystkiem, zrezygnować z odkrycia wyjścia na wolność.

— Bądźcie gotowi — szepnął scout. — Słyszę szmer!

Tak, szmer powolnych, ostrożnych ruchów było słychać, ale nie z poza kolumn, tylko nieco na prawo od nich. Tę okoliczność zauważył Gregor. Już otwierał usta, by ostrzec przyjaciół, gdy wtem zabrzmiał z poza ostatniego filaru donośny, lecz spokojny głos:

— Niech biali bracia odłożą broń! Ich nieszczęsny prześladowca już nie żyje. Tu przyjaciel!

Nastało kilka sekund głębokiego milczenia. Nagle Caronté wydał okrzyk radości i skoczył naprzód. Z za kolumn wyłoniła się postać Indjanina.

— Szary Niedźwiedź, wódz Nawajów! — wykrzyknął Caronté, otwierając ramiona.

Dział rolniczy.

Obliczenie zapotrzebowania paszy.

Obecnie jest pora na rozważenie, czy posiadane zapasy paszy wystarczą na przeżywienie inwentarza w ciągu nadchodzącej zimy. W klimacie naszym zimowe żywienie trwa zwykle 7 miesięcy, to znaczy mniejwięcej 200 dni. Na taki okres czasu trzeba przygotować paszę zimową dla inwentarza. Należałoby też zawczasu zrobić zestawienie ilości posiadanych pasz, oraz ich zapotrzebowania dla zwierząt na okres zimowy. Z obliczenia możemy się zorjentować, czy zdołamy wszystek posiadany inwentarz przeżywić, czy też wypadnie nam niektóre sztuki sprzedać. Jeżeli z obrachunku okaże się niedostatek paszy, musimy się zdecydować na pozbycie się tych zwierząt, na których nam najmniej zależy. Do takich należy zaliczyć przedewszystkiem w gospodarstwach małorolnych konia, którego pracę może zastąpić krowa, następnie wszystkie świnie prócz dobrych macior, dalej mniej dorodną jałowiznę, zwłaszcza byczki niezdatne na odpowiednie stadniki, a wreszcie gorsze krowy.

Liczbę inwentarza w gospodarstwie należy dostosować do ilości posiadanych zapasów paszy, a w szczególności słomy i siana, których dokupno jest zazwyczaj niemożliwe, lub też nie opłaca się.

Dla konia na cały rok, zależnie od jego wielkości, oraz od tego, ile dni pracuje ciężko, potrzeba od 5 do 12 centnarów paszy treściwej, 10—12 cent. siana, 15 cent. słomy na sieczkę i na ściółkę. Ilość tę możemy zmniejszyć, używając na ściółkę słomę pociętą na długą sieczkę, lub przez częściowe zastępowanie słomy torfem, względnie ściółką leśną. Okopowych dla konia na cały rok potrzeba 12 cent., najlepiej marchwi i ziemniaków; oraz 15 cent. zielonek (latem). Dla koni w okresie zimowym musimy liczyć na dzień i sztukę 4 kg. otrąb żytnich, 4 kg siana i 2 kg słomy żytniej na sieczkę. Otrąb możemy zaoszczędzić, dając do codziennej dawki 3—4 kg. marchwi.

Dla krów na lato oprócz paśnika musimy mieć odpowiednie ilości zielonek, na zimę zaś obliczamy paszę podstawową, to znaczy na przeżycie i na rozwój płodu (lub na produkcję 4 litr. mleka) i osobno na produkcję mleka powyżej 4 litrów. Na paszę podstawową musimy przeznaczyć dla 1 krowy conajmniej 8 do 10 cent. siana, 8 cent. słomy, jarej i około 50 cent. buraków pastewnych, lub połowę tego ziemniaków t. zn. 25 cent. Jeżeli nie mamy siana to słomy będzie potrzeba 16 cent. Liczymy zgrubsza 1 kg. siana za równy 2-om kg. słomy jarej. Na przypuszczalną zaś produkcję mleka w czasie zimy liczymy po 1 kg. paszy treściwej za każde 3 litry mleka. Słomy na ścioły trzeba liczyć na jedną krowę przynajmniej 10 cent. Przy posiadaniu kiszonek, potrzeby okopowych zmniejsza się.

Na przezimowanie każdej dorosłej świni, trzeba przeznaczyć po 12 cent. ziemniaków, po 2 cent. plew i po 2 cent. śróty zbożowej lub otrąb. Ziemniaki można częściowo zastąpić brukwią. Słomy potrzeba na ścioły 3 do 5 cent.

Gospodarstwa posiadające ziarno łubinu, mogą zastąpić nim część pasz treściwych. Brak siana zastąpić możemy słomą jarą łącznie ze śrótą lub otrębami lub wysuszonym wrzosem, z którego należy okruszać tylko kwiaty i listki. Paszę treściwą od biedy można zastąpić żołędziami i kasztanami wyprażonemi w piecu chlebowym i zmielonymi potem na śrótę. Można też wykorzystać na paszę perz, wszystkie plewy i strączyny.

Zestawiając obliczone w ten sposób potrzebne ilości z posiadanemi zapasami pasz, oraz dodając potrzebne produkty na dom i obsiewy, łatwo możemy zdać sobie sprawę, ile inwentarza będziemy mogli utrzymać. Ma to zwłaszcza znaczenie szczególne dla gospodarstw dotkniętych powodzią.

Sadźmy leszczynę.

Orzechy z leszczyny uszlachetnionej, wielkoowocowej, pod nazwą tureckich, są w znacznej ilości przywożone do naszego kraju. Hodowane są one masowo we Francji, Hiszpanji, Turcji i Grecji. Orzechy te jednak b. dobrze się u nas udają i to prawie na każdym gruncie, byleby nie za mokrym i nie za suchym.

Rozmnażanie leszczyny, zarówno dzikiej po lasach, jak i uszlachetnionej polega na tworzeniu odrostów przez odkładanie, podobnie jak porzeczek i agrestu. Odkładanie można dokonywać wiosną i jesienią. W tym celu bierze się gałęzie cienkie, łatwo gnące się i umocowuje w dołku odkładowym. Pęd odkładowy obrączkuje się w miejscu, gdzie będzie przykryty ziemią, gdyż sprzyja to ukorzenieniu. Leszczynę sadzi się w odstępach co 4 mtr. i utrzymuje w formie krzaka lub drzewa. Gęstsze sadzenie działa ujemnie na owocowanie, dla którego niezbędne jest światło i ciepło. Ujemnie też na owocowanie wpływają stale wyrastające od dołu młode pędy. Należy je tedy usuwać. Przy pomocy leszczyny można wyzyskać takie tereny, jak: skarpy grobli, kanałów, rowów itp., oraz użytkować ją jako żywopłot.

Wpływ mułu powodziowego na urodzajność.

Rolnicy, których grunty zaniesione zostały mułem powodziowym, muszą się interesować pytaniem, czy muł ten może zwiększyć żyzność ich gruntów. Opinje znawców wskazują, że ogólnej odpowiedzi na to pytanie dać nie można, należy jednak sądzić, że w wielu wypadkach zamulenie okaże się korzystnem. Wskazuje na to naprzykład zbadanie próby mułu pobranego w województwie krakowskiem, które wykazało, że muł ten odpowiada typowi dość żyznej gleby, znanej pod nazwą Löss (czytaj les). Analiza chemiczna tego mułu wykazała, że jest on dość zasobny w składniki nawozowe, tak, iż może podnieść urodzajność lżejszych gleb.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Ile posiada Polska zwierząt gospodarskich. Na dzień 30 czerca 1934 r. spis zwierząt przez gminy wiejskie i miejskie wykazuje: koni 3 milj. 760 tys. sztuk, bydła rogatego 9 milj. 237 tys., trzody chlewnej 7 milj. 82 tys., owiec 2 milj. 549 tys., kóz 320 tysięcy.

W porównaniu do spisu zeszłorocznego, liczba bydła rogatego wzrosła o blisko 3 procent (2,8), trzody chlewnej o 23 proc., kóz o przeszło 15 proc. (15,2). Zmniejszyło się natomiast nieznacznie pogłowie koni, i owiec (— 0.3 proc).

W województwie krak. zaznacza się spadek pogłowia bydła.

Produkcja żyta w świecie w r. 1934 wyniosła 218 milj. cent., co stanowi spadek o blisko 16 procent zeszłorocznej produkcji. Na kraje europejskie przypada 209 milj. cent., w porównaniu z 249 milj. w ub. roku. — Polska jest drugim co do wielkości producentem żyta w świecie po Niemczech. Produkcja polska jest szacowana na 56,6 milj. cent., podczas gdy w zeszłym roku wynosiła 70,7 milj. cent., a przeciętnie w okresie od 1928 do 1932 r. 63,8 milj.

Ludowe szkoły rolnicze w Polsce. Na terenie państwa polskiego istniało w 1933/34 roku 136 ludowych szkół rolniczych, a więc o 10 mniej jak w 1931/32. W wojew. krakowskim było czynnych 7 szkół rol.

Skutki rozwiązania kartelu cementowego. Od 1 października 1933 r. do 30 września br. zbyt cementu wzrósł dwukrotnie i wynosił 6 milj. 600 tys. cent., cena zaś spadła czterokrotnie i wyniosła 2 zł. za 100 kg.

Jest to przykładny skutek rozwiązania kartelu i wolnej konkurencji. — Jak słychać kartel cementowy nanowo się organizuje, czy rząd się przeciwstawi, — zobaczymy.

Dekrety oddłużeniowe dla rolnictwa, zostały uchwalone na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów. — Szczegóły oddłużenia wkrótce podamy.




Nad Japonją przeszła straszna trąba powietrzna (tajfun), zamieniając wiele osiedli w ruinę.

Książki nadesłane do redakcji.

Wrażenia z podróży misyjnej do Japonji. 1934. Nakład Centrali Milicji Niepokalanej — Niepokalanów, p. Teresin k. Soch (Wr.) — Stron l. 133, liczne ilustracje.

Cała Polska podziwia cudowny prawie rozrost polskiego Niepokalanowa. Zaczęło się od kawałka pola, prostego baraku i paru biednych Ojców i Braci franciszkańskich. A dziś? Dzięki wytężonej pracy a jeszcze więcej dotykalnej prawie opiece Najśw. Marji P. Niepokalanej, na tem pustkowiu wre życie, praca, maszyny drukarskie, modlitwa... i 750.000 egzemplarzy „Rycerza Niepokalanej" idącego w świat co miesiąc. — Wielka wiara i ogromny zapał przeniósł tę owocną metodę pracy apostolskiej za pomocą druku, daleko aż do Japonji. Dziś wychodzi tam w Muganzai no Sono (japońska nazwa Niepokalanowa) „Rycerz Niepokalanej" w języku japońskim wydawany przez Ojców i Braci polskich, w 70.000 egzemplarzy co miesiąc. — Książka opisuje barwnie podróż do Japonji jednego z braci polskich i mówi o dzisiejszej pracy w japońskim Niepokalanowie. Warto przeczytać tę ciekawą książeczkę! Nietylko ciekawość naszą zaspokoi, ale zostawi w duszy czytelnika choć odrobinę tej ogromnej wiary, zapału i prostoty, dzięki którym Niepokalanów zdobył setki tysięcy czcicieli N. Marji Pannie.

Żywot ks. Bronisława Markiewicza założyciela zakładów wychowawczych dla sierót i opuszczonej młodzieży. Napisał Ks. S. P. N. Nakładem drukarni „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95. Stron 115, liczne ilustracje.

Między przyjaciółmi.

— Swierzbi mnie lewa ręka. Cóż to znaczy?
— Dostaniesz pieniądze.
— A to dobrze. Oddaj, coś pożyczył.

Oszczędna.

— Jańciu, czego ty szukasz? Już 10 zapałek zapaliłaś i nie możesz znaleźć?

— Ja proszę pani, nauczona jestem oszczędności. Upadła mi jedna zapałka, więc chcę ją znaleźć.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwie „ 40 zł. — ósemka„ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie. ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40.